

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Przesyłka poczt. w kraju i monarchii:
poczt. 28 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
półrocz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawione za wiersz garmondowy lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po i kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Od wydawnictwa.

Od dnia 23 września b. r. rozszerzyliśmy znacznie rozmiary „Słowa Polskiego“

bez podwyższenia prenumeraty.

Numer popołudniowy obejmuje odtąd stale półtora arkusza, t. j. 12 stronice, o 4 stronice więcej, niż dotychczas.

W ten sposób, licząc razem z numerem porannym, otrzymują czytelnicy codziennie pełne dwa arkusze druku.

Dawać będziemy codziennie cztery fejetony, między nimi trzy powieści, dwie oryginalne, pochodzące z pióra najlepszych współczesnych autorów polskich i jedną tłumaczoną.

Poróżnamy liczbę stałych rubryk w piśmie, ażeby czytelnika utrzymać w ciągłej świadomości zarówno wypadków politycznych, jak i wszelkich objawów życia i postępu w Polsce i wśród obcych, we wszystkich jego dziedzinach.

Powracamy też do dawnych Tygodników zawodowych, które miały wielkie uznanie naszych czytelników. Dawać będziemy Tygodniki: literacko-artystyczny, społeczny, pedagogiczny, sanitarny, rolniczy, przemysłowy, przyrodniczo-techniczny, finansowo-handlowy, administracyjny, asekuracyjny, kolejowy.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo najlepszych sił publicystycznych, literackich i naukowych i korespondencye stałe z wszystkich większych ognisk w Polsce i zagranicą.

Staramy się w ten sposób postawić piśmie nasze na poziomie współczesnych wy magań, ażeby w pełnej mierze uczynić zadość potrzebom umysłowym czytającego ogółu polskiego, odzwierciedlać wiernie coraz silniej pulsujące życie narodowe i społeczne i tą publicystyczną pracą według sił przyczynić się do wielkiego dzieła narodowego odrodzenia.

Cena prenumeraty niezmienną — jak w nagłówku.

Rada państwa.

Na porządku dziennym pierwszego po przerwie posiedzenia Izby poselskiej jest pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z preliminarzem państwa na r. 1901. W połowie października zatem ma Izba przeprowadzić ogólną dyskusję, której wynikiem będzie — uchwała ściśle formalna, odsyłająca preliminarz do komisji budżetowej. Na 21² miesiąca przed końcem roku, dla którego budżet ma być uchwalony, zostanie on odesłany do komisji. Jeżeli komisja zechce przeprowadzić obrady z tą dokładnością, jakiej sprawa wymaga, wtedy w najlepszym razie z początkiem grudnia mógłby być uchwalony budżet na rok bieżący, więc na miesiąc przed końcem roku! Pod względem prawnym rzecz jest o tyle w porządku, że Izba uchwaliła prowizoryum do końca roku, rząd zatem jest konstytucyjnie uprawniony do czynienia wydatków i pobierania dochodów a przedewszystkiem do poboru podatków. Rzeczowo biorąc jest to jednak nonsens, żeby uchwalano budżet w chwili, gdy już 11/12 budżetu tego jest pobrane i wypłacone.

W jaki sposób doszło się do takiego dziwłaga? Na czwartym posiedzeniu Izby z d. 4 lutego b. r. minister skarbu złożył budżet na stole Izby i i wyjaśnił go obszernym wywodem skarbowym. Prezydent Izby zaraz postawił pierwsze czytanie tego przedłożenia na porządku dziennym następnego, t. j. piątego posiedzenia Izby. Otworzył też listę mowców — przeprowadził zwykłe w takich razach losowanie między mowcami o porządek, w jakim mają przemawiać. Formalności te odbyto — chociaż niewątpliwie wszyscy czuli, że w danych wówczas warunkach dyskusja ta nie będzie przeprowadzona. Jakoż daremnie sprawa ta stała na porządku dziennym każdego posiedzenia Izby, od 4 lutego do 10 czerwca b. r. W pierwszych czasach gadatliwa obstrukcja, operująca tak wygodnym środkiem, jak stawianie naglących wniosków, udaremniała wszelką większą dyskusję. Przyszły potem sprawy inwestycyjne, koleje i drogi wodne — sprawy społeczne, jak ustawa o czasie pracy w górnictwie, przyszły kompromisy na tle inwestycji — więc pierwsze czytanie budżetu, *tacito consensu*, dzień po dniu spadało z porządku dziennego.

I nie jest dobrze, że się tak stało. Wiadomo, że Rada państwa żadnej pozycji budżetu nie podwyższa, ani też nowych pozycji nie wstawia. Więc możnaby myśleć, że dla interesu kraju jest obojętną rzeczą, czy budżet przeszedł obrady, czy nie. Tak jednak nie jest. W komisji budżetowej można podnieść cały szereg niezaspokojonych potrzeb kraju i w rezolucjach o ich zaspokojeniu się upominać. Do tych uwag i rezolucyj rząd się w wielu wypadkach stosował i na rok następny wstawiał do budżetu odpowiednie kwoty. W tym roku dyskusja taka nie została przeprowadzona — rząd jednak musiał przed nowym zebraniem Izby projekt budżetu ułożyć, nie mając w dyskusji i rezolucjach danych

wskazówek co do tego, w jakich pozycjach budżet podwyższyć, lub jakie nowe pozycje wstawić, ażeby naglącym potrzebom kraju zadość uczynić.

Nie jedno zatem, co byłoby konieczne, zostaje przez to o cały rok odroczone. A nie potrzeba dowodzić, że jeżeli który kraj, to z pewnością najwięcej na tem ucierpi Galicya, której potrzeby w budżecie państwa tak po macoszemu są traktowane, że dopiero z roku na rok, krok za krokiem trzeba małymi dawkami zdobywać to, co nam się od państwa należy.

Ale stało się. Obecnie, równocześnie z pierwszym czytaniem budżetu tegorocznego, zostanie przez ministra skarbu wniesiony preliminarz na rok 1902. Jaki będzie los obu tych przedłożeń w Izbie i w komisji? Zależy to przedewszystkiem od konstelacji politycznej. Uchwalenie budżetu jest dla każdego rządu rzeczą pierwszorzędną doniosłości — szczególnie zaś dla rządu, który pragnie, mimo wszelkich przeszkód i trudności, trzymać się ściśle drogi konstytucyjnej i parlamentarnej. P. Koerber zaś jest w tem położeniu, że cały jego *prestige*, wszystko, co zdobył w pierwszej części tegorocznej sesji, byłoby znacznie zakwestyonowane, gdyby nie mógł od Izby tego uzyskać, żeby choć w pierwszym czytaniu budżet został odesłany do komisji i tam rozpoczęło się dyskusję. Jest to więc dla rządu kwestya w całym znaczeniu polityczna.

Wiedzą o tem doskonale wszystkie stronnictwa Izby i z pewnością zechcą z tego korzystać. W pierwszej tegorocznej kampanii parlamentarnej póty Czesi z jednej strony a wszech Niemcy z drugiej strony robili obstrukcję na różne sposoby, póki od rządu nie uzyskali zapewnienia, z których część już w ciągu sesji rząd wykonał. I dopiero wtedy uchwalili rekruta i prowizorya budżetowe. A mają wyborne środki takiej obstrukcji. Mowy obszernie na początku posiedzenia pod pozorem przemawiania „do protokołu“ — także mowy pod koniec posiedzenia „do porządku dziennego“ — olbrzymie interpelacje, zawierające całe pokonfiskowane broszury — zasypianie Izby nagłymi wnioskami, które według regulaminu przed wszystkiemi innymi mają pierwszeństwo — długie potem dyskusje nad uznaniem wniosku za nagły — imienne głosowania nawet w sprawach zupełnie małej wagi — oto część zaledwie środków, jakimi można pierwsze czytanie każdego z tych dwóch budżetów póty odwlekać, póki się nie wymusi na rządzie pewnych ustępstw.

Jeżeli walka wyboreza czesko-niemiecka, tocząca się obecnie w Czechach, będzie się i nadal tak rozgrywała, jak dotąd; jeżeli obie strony wniosą tę walkę i do Izby poselskiej i tutaj zechcą postępować według tych wojowniczych haseł, które z wszystkich manifestów wyborczych obu stron tak głośno rozbrzmiewały — wówczas postawienie na porządku dziennym budżetów na rok bieżący i na następny, będzie mieć tylko teoretyczne znaczenie.

Tygodnik administracyjny na str. 9 i 10 obejmuje: „Potrzeba organu kraj. dla spraw samorządu“, „Niedbałe wydawnictwo dziennika ustaw i rozp. kraj.“, „Pożyczki gminne“, „Czy repr. gminnej służy prawo wyznaczania rzeźnikom godzin, w których mają być bydło“, „Ściąganie taks wojskowych przez gminy“.

Listy z Hiszpanii.

XIII.

Skarb pusty — ratuje się loteryą, która w Hiszpanii przybrała olbrzymie rozmiary. Trzy razy na miesiąc odbywa się ciągnięcie — a bilet, stosownie do rodzaju wygranych, kosztuje 30, 50 i 100 peseto. Loterya hiszpańska nie jest ani liczbowa, ani klasyczna — kombinacja jej cała polega na tem, klasyczna — kombinacja jej cała polega na tem, że 33 1/3 proc. stawek zabiera rząd a dwie trzecie rozdziela na kilka dużych wygranych i kilkaset małych. Szansa wygrania jeden na trzydzieści. Nadto, poza tą loteryą, nieustająco, bywają loterye nadzwyczajne, — na przykład „gwiazdkowa“ w cenie po 1.000 pesetów za bilet!

Rząd w tem, nazywając rzeczy po imieniu, okradaniu ludności jest niezrównanie sprytnym i zapo-

biegliwym. W najodleglejszym, najcichszym zakątku Hiszpanii snują się tłumy kolporterów — obwołując loteryę, kusząc nadzieją z bogactwa się. Hiszpanie grają zapamiętałe — dogadza to ich zapalnemu usposobieniu, dogadza ich illuzji.

Nie tylko my, Polacy, żyjemy nadzieją i tem naszym „jakoś to będzie“. Za Pirenejami wiara w przyszłość, snucie z błahych wydarzeń doniosłych następstw, budowanie zamków na lodzie jest rozwinięte silniej jeszcze, mocniej. Hiszpan nabywa za ostatnie pieniądze bilet na loteryę i ten mu wystarcza często do złudzenia, że bieda jego lada dzień musi się skończyć.

Loterya także nie poprawia położenia skarbu. Ratuje więc się, jak może, środkami nie koniecznymi godziwymi. Naprzykład, po wojnie kubańskiej, skarb wszystkie pieniądze, bite przez siebie dla kolonij, sprowadził do nominalnej wartości srebra i złota — papierom zaś za jednym pociągnięciem pióra odmówił wszelkiej rekompensaty. Stracili na tem wiele Kubańczycy, Filipińczycy, ale więcej bodaj Hiszpanie. Do dnia dzisiejszego tuła się na półwyspie niezliczona ilość filipińskich *duros*, które na każdym kroku czyhają na roztargnionych. Nadto, w żadnym kraju nie ma tyle fałszywej monety, co w Hiszpanii. Fabrykacja pięciopesetówek nawet z dobrego srebra się opłaca, — ile że 5 pesetów zawierają zaledwie czystego srebra za trzy! Fałszywe pieniądze to klęska i ciągły kłopot. Każdą monetę trzeba oglądać po kilka razy, próbować dźwięku i jeszcze nie

ma się pewności, czy nie zostało się wyprowadzonym w pole.

W pierwszych dniach pobytu w Hiszpanii — manipulacja przy placeniu wydać się musi nieznośną i irytującą. Grzeczny, uprzejmy z natury kupiec hiszpański, gdy przychodzi do placenia... ogląda na wszystkie strony każdy peset, każdą dziesięciocentówkę, dzwoni nią o metalową płytę na stole — a gdy ci już wydał resztę — jeszcze ogląda!!!... Kupujący znów poddaje takiej samej ekspertyzie otrzymane pieniądze. Ostrożność ta jest musową — fałszywych monet jest tyle, że nie podobna im się opędzić!...

Dla skarbu hiszpańskiego to klęska nie lada może równie wielka, jak spadek kursu pieniędzy. Peset jest jednostką równoznaczną nominalnie z frankiem a dziś nawet dwóch trzecich wartości jego nie posiadająca. Od roku za 100 franków — otrzymuje się 142 pesety — a w chwilach zaburzeń i więcej aż do 160!!!...

Na tę różnicę składa się przedewszystkiem brak złota — a dalej „figielki“ giełdy paryskiej, kolosalne sumy zarabiającej na bezradności hiszpańskiej.

A Hiszpania na papierze ma wszystko.

Jeżeli zabierzemy się do rozpatrywania praw hiszpańskich — to bodaj w żadnym kodeksie nie znajdziemy tyłu paragrafów, zabezpieczających wolność osobistą, godność, majątek, broniących przed wyzyskiem klas uprzywilejowanych, wnijkających

Wojna sojuszków.

Gdyby jaki alegoryczny malarz chciał na swym obrazie przedstawić obecną Europę, to pozwoliłbym sobie zaproponować mu następującą kompozycję: Na tle nieprzejrzanego lasu bagietów wznoszą barykady z potężnych dział najnowszej konstrukcji. Na barykadach siedzą przeróżni władcy i z wysiłkiem wyciągają szyje, aby przez stopy granatów i kartaczy dosięgnąć ust sąsiada...

Po malarsku tak dzisiaj wygląda Europa. Wzajemne afekty jej panów rosą w prostym stosunku do ilości kul, które nowe armaty wyrzucić w ciągu jednej minuty potrafią. Jeżeli kiedy uda się wynaleźć instrument, który za pociśnięciem guzika położy trupem cały naród, wraz z ruchomym i nieruchomym majątkiem, wówczas — wówczas będzie potop łez, tak się przedstawiciele tych narodów rozczulą...

Militaryzm rośnie, ani słowa, ale rośnie do absurdu. *Les extrêmes se touchent*. Państwa europejskie zamieniły się dziś w prochownię, nie więc dziwnego, że wołając ciągle „ostrożnie z ogniem“, skrapia się je szampanem i łzami przyjaznego rozczulenia.

Dawniej wołano: Zbrójm się, bo sąsiad naruszył nam międzę; dziś mówi się: zbrójm się, bo potrzeba pozdrowić sąsiada... Włochom należy się włoski Tryest i dlatego sprzymierzyły się z Austrią, car dostał pieniądze na kolej strategiczną przeciw Prusom i dlatego pojechał do Gdańska, Austrii niewygodne są cła niemieckie, więc p. Szell powiada: pognuwajmy się... Taka jest logika dzisiejszej polityki i trzeba przyznać, że to bardzo logiczna ta logika.

W obecnej chwili ta wojna sojuszków przeszła w nową fazę. W naszych oczach przesuwają się oś polityki międzynarodowej, tworzą się nowe kombinacje i zmienia się mapa politycznych przyjaźni i sojuszków. I aby zrozumieć te zmiany i te kombinacje, potrzeba wyzbyć się starych orientacji, potrzeba stanąć na punkcie zero.

Już Bismark zauważył, że „międzynarodowa polityka jest elementem płynnym, który w pewnych warunkach na czas jakiś gęstnieje i twardnieje, ale przy zmianie atmosfery topi się i staje się znowu ciekiem. O tem należy pamiętać, aby wyzbyć się precedensów, aby na mapie politycznej nie oznaczać tych ławic, które już fala zdmuchnęła...

Inicytywę do formowania nowych konstelacji politycznych dają dziś Niemcy i Rosya. Nie jest to ani dziwne, ani przypadkowe. Świat romański odegrał już swą rolę. Dał Europie już formę, wyhodował w tej formie myśli i ideały i powoli cofa się za kulisy. Anglia, której rola w świecie politycznym staje się tem większą, im bardziej rozrastają się kolonialno-kontynentalne mocarstwa, przebywa przesilenie właśnie wskutek tej nowej roli. Przebiedzie kryzys imperyalizmu, upuszcza jej krwi Boerowie, ożywi się i z pewnością nie pognuwa się na nią wielki reżyser-historja, że się na przedstawienie spóźniła.

Austria nie urodziła się na władczyńnię świata, biedaczka ma dziedziczną wadę, która od czasu jak księżniczki przestały dostawać w posagach całe państwa, wybujała w jej organizmie aż do — heroiz-

w potrzeby socyalne narodu. Kodeks hiszpański, poczęty przed wiekami, wzbogacony kodeksem Napoleona — później rozwinięty w najdrobniejszych szczegółach, mógłby się stać pomnikiem — gdyby był stosowany...

W praktyce kodeks to pusty wyraz. Cała jego humanitarność to martwa litera.

Oto, na przykład, żołnierza nie wolno oficerowi uderzyć, nie wolno mu powiedzieć ubliżającego wyrazu, nie wolno używać sarkazmu — żołnierz, służący na skarzenie, podlega zamknięciu tylko... lecz w tem „zamknięciu“ czekają nań tortury, znęcania się, bezkarne a ukryte barbarzyństwo!

Tak ze wszystkim. Kortezy hiszpańskie nie mają tu nic do roboty. Ani praw nowych, ani ustaw nie potrzeba... tu idzie tylko o wykonywanie, o czyn. Czynu tego nie przedkmo można się spodziewać i w każdym razie, nie po gabinecie Silveli ani Sagasty. Już od Canovasa zmiana gabinetu była tylko grą nazwisk — nigdy zmianą kierunku! Były prezes gabinetu pan Silvela ma te same wpływy, co i dawniej... bo Sagasta pamięta o tem, że może przyjsć kolej na Silvelę.

Tragiczna śmierć Canovasa dała powód swego czasu do jermiad na temat, jakiego to Hiszpania męża utraciła. Canovasa można żałować — lecz nie jako działacza. Canovas był trochę zręczniejszym lawirantem od Sagasty — być może, iż potrafiłby uniknąć wdania się Stanów Zjednoczonych do Kuby — lecz ani powstania by nie stłumił, ani nie zapobiegłby oddzieleniu się Filipinów. Zarówno Canovas, jak i Sagasta schodzą się w zasadzie *prima charitas abego* — deklamacje zaś tego ostatniego o uregulowaniu spraw duchowieństwa, o równości wobec prawa, o wnikanu w potrzeby wszystkich warstw — już nie wywołują wrażenia.

mów Wolfa i Schoenerera... Pozostają Rosya i Niemcy. Młode, silne, budzące się dopiero do życia olbrzymy. Cóż więc dziwnego, że w ich sercach — w Berlinie i Petersburgu robi się dzisiaj rzeczywista polityka europejska...

Car pojechał do Gdańska. Wilhelm jeździł do Wysztyc. Abstrahujemy od oficjalności pierwszego wypadku i od dziwaczności drugiego... Jeżeli o to chodzi — to każdy z nich był zupełnie w swoim stylu... Co jednak znaczą te wypadki? To pytanie jest jaskiem, które prasa europejska na darmo usiłuje postawić. Znalazło się w niej tylko bardzo nie wielu Kolumbów, którzy odpowiedzieli, że wypadki te oznaczają możliwość niemiecko-rosyjskiego sojuszu.

Zrozumieli by to wszyscy, gdyby nie było trójprzymierza i precedensu, że Niemcy, należąc do tej sprzymierzonej trójcy, nie mogą się już przyjaźnić z Rosyą...

Przecież sojusze są płynne. I nie ma żadnej racji twierdzić, że sojusz francusko-niemiecko-rosyjski jest niemożliwy, ponieważ istnieje — trójprzymierze. Bismarkowi potrzeba było Austrii, pan Buelow woli Rosyę — ot i wszystko, czego potrzeba do nowego sojuszu. Dlaczego tak się dzieje, dlaczego dzisiaj Niemcy zwracają się do Rosyi, to inna rzecz, ważna, wielka i zawila. Na razie niech nam wystarczy fakt, że Niemcy potrzebują Rosyi a Rosya Niemiec.

Łatwo zrozumieć, że jeżeli taka zmiana znowu zajdzie między dwoma nadającymi ton w Europie olbrzymami, to i wśród mniejszej braci pojawią się pewne zmiany i potworzą się nowe grupy.

Pozostawiając Austrię, jako polityczny równoważnik na boku, przypatrzmy się Włochom. Grozi im izolacja, a oficjalna *Tribuna* nie bez racji trwoży się, spoglądając nad Sprewę i Newę. Wszak sojusz z wielkim mocarstwem jest dla Włoch *conditio sine qua non*. Politycy włoscy mówiąc o tem, nie wspominają nic o Austrii. To fakt charakterystyczny i ciekawy — ale do dzisiejszego przedmiotu ściśle nie należy. Włochom pozostaje Francya. Co o niej myśli pan Zanardelli, dokładnie nie wiadomo. W każdym razie jednak uroczystości tulońskie godzi się przypomnieć.

Balkan jest ciągle resonansem dla europejskich koncertów politycznych. Teraz więc zadudniło w nim znowu. Tamtejsze państwa i państwka zaczęły się także oglądać za przyjaciółmi. Rumuńscy studenci znaleźli się w Atenach. Polityka włoska się czasem nawet pod czapeczki młodych studentów. Rumunia i Grecya wyciągają ku sobie ręce do bratniego uścisku nad Bułgaryą, w której pan Sarafow rządzi się, jak szara gęś i balansuje na rękach rozentuzyzmowanych współziomków, jak bohater...

Czy państwka słowiańskie zechcą naśladować swe najbliższe obcoplemienne sąsiadki — dziś na pewno nie można twierdzić. Dziś bowiem hasło przyjaźni bułgarsko-serbsko-czarnogórskiej zaczyna dopiero rozbrzmiewać — ale już je słychać!

Dla dopełnienia obrazu dodam jeszcze, że niedawno mówiło się dosyć dużo o sojuszu anglo-hiszpańsko-portugalskim. Potem jednak nadeszły uroczystości w Dunkierce i świat o oryginalnym sojuszu zapomniał, chociaż i ta kombinacja mimo całej swej fantastyczności nie jest nieprawdopodobną, zwłaszcza jeżeli się zważy, że dla Anglii zagma-

Ba! Hiszpania jest bardzo postępową. Elektryczność oświetla najmniejsze nawet miasta, tramwaje elektryczne przebiegają nikiędy i osady, telefon łączy z Madrytem prawie wszystkie stolice prowincyj — tylko z pocztą i telegrafem ciężka sprawa. Taki pan z poczty uważa sobie za obowiązek nie tylko zajmować się kolekcjonowaniem marek (nawet nieskasowanych!), lecz nadto lubi zaglądać do kopert listów poleconych i wyjmować czeki, przekazy, fotografie i to wszystko — co dlań wartość może stanowić. Chcąc więc tej „ciekawości“ uniknąć, list z jakąkolwiek wartością wewnątrz trzeba opatrzyć pięcioma pieczęciami.

Telegraf znów w szybkości nie stara się o rozbicie konkurencji poczcie... Na zewnątrz zaś funkcjonuje bezprzykładnie. Telegrafisci nie znają nawet francuskiego, — uda się wystukać literę po literze to dobrze, — a nie, to po trzech dniach wysyłający odbiera zawiadomienie, że adresata, we Lwowie, przypuśmy, nie odnaleziono. Elektryczności w Hiszpanii pełno, podobno dzięki Anglikom, którzy za spora ilość „funtów“ — dostali olbrzymie koncesje od ministeryum.

Te lampy łukowe i żarowe — zabawnie nikiędy wyglądają z uwagi na kozy!... Najpocześnie w świecie kozy, których całe stada mieszczą się w murach Madrytu, Barcelony, Saragossy etc. etc. Wśród tłumy pojazdów, przed zachodem słońca z pastwisk okolicznych powracają kózki, becząc i kałacząc przeraźliwie wielkimi dzwonami. A teraz obrazek.

Ulica wązka — z dwóch stron ujęta w starożytne mury maurytańskich zabytków, lampy elektryczne rzucają księżycowe światło, w dali przepysznie zbudowany angielski tramwaj elektryczny sunię z szumem, fala ludzi i pojazdów płynie ulicą. Naraz, zaklekotały dzwonki! Stado kóz nadeciąga, zbliża się

twanej w Południowej Afryce przyjaźni nawet takiej sąsiadki, jak Portugalia, nie jest do odrzucenia.

Przegląd polityczny.

(k. s.) Dusery, którymi tak szczerobliwie i po równej części obdzielił car przedstawiciele cywilnej i wojskowej władzy we Francyi, nie wywarły spodziewanego skutku. Między gabinetem Waldeck-Rousseau a generalicyą niezgoda zaostrza się coraz bardziej, odbijając się na razie najwięcej na ministrze wojny. Ostatnim objawem tej niezgody jest wystąpienie generalów Lebelin de Dionne'a i Lavenne'a z Rady Legii honorowej. Ma to być protest przeciw temu, że na stanowisko wielkiego kanclerza Legii honorowej pogenerale Davouscie powołano generała Florentina.

Odwiedziny studentów rumuńskich w Atenach dały powód bałkańskiej prasie do szerokiego omawiania powstającego rumuńsko-greckiego sojuszu. Bukareszteński korespondent sofjskiej *Wieczerna Poczta* donosi w tym względzie następujące ciekawe szczegóły:

Grecki poseł w Bukareszcie Argiropulo — pisze korespondent — bardzo zżęcznie wyzyskał sytuację, powstałą w Rumunii po zamordowaniu Michaleanu, zawierając coś w rodzaju przymierza z Rumunią. Argiropulo, będąc długi czas posłem przy dworze sofjskim, poznał doskonale całą organizację macedońską w Bułgaryi, dlatego też teraz nie zbywało mu argumentów, aby w zupełności przekonać rząd rumuński, że największym wrogiem jest Bułgarya. Sojusz rumuńsko-grecki rozwinął się z porozumienia w sprawach czysto handlowych, poczem dopiero rozszerzył się na sprawę macedońską.

Już na pierwszych swoich posiedzeniach Skupczyna serbska zajmować się będzie nader ważnymi projektami zniesienia reakcyjnych ustaw prawowych o zgromadzeniach itp., wprowadzonych w życie w ostatnich latach milanowskiej epoki. Zamiast tych projektów zostaną przedłożone Skupczynie nowe projekty, ułożone w duchu bardziej postępowym i demokratycznym. Król Aleksander nie może opuścić kraju w ciągu całej tej sesyi właśnie z powodu tych projektów, a podróż swoją do Rosyi odroczy do końca roku bieżącego lub nawet do pierwszych miesięcy przyszłego.

W prasie europejskiej zaszedł ciekawy wypadek. Oto urodziła się olbrzymia kaczka o wojnie Kolumbii z Venezuelą. Opisywano bitwy, wyliczano poległych, a tymczasem dyplomatyczny pełnomocnik rządu wenezuelskiego w Paryżu oświadczył stanowczo współpracownikowi *Eclair*, że cała ta wojna jest wymysłem — amerykańskich reporterów. Równocześnie jeden z ministrów wenezuelskich telegrafował do Nowego Jorku, że Venezuela nie żywi żadnych agresywnych zamiarów, a w sprawie kanału Panamskiego bynajmniej nie myśli się mięszać.

O stosunkach chińskich rozmawiał przedstawiciel Biura Reutersa z generałem Alfredem Gaseleo, dowódcą wojsk angielskich, które właśnie powróciły z Chin. Na szereg pytań odpowiedział generał Gaseleo, że nie wierzy, aby poważne niebezpieczeństwo ponownego powstania jeszcze ciągle

do szerokiego chodnika i z powagą rozkłada się na kamiennych płytach... Pojazdy zatrzymują się, ludzie się tłoczą, tramwaj daje sygnały na oczyszczenie linii!

Kozy ani drgną! Nareszcie, po kilku minutach leżące na szynach udało się spędzić policjantowi, — reszta jednak pozostaje dotąd — dopóki sama uzna za właściwe. A kóz w mieście więcej, niż mieszkańców, jest to podobno stworzenie nieocenione. Pojawienie się kozy płoszy... Moskitów na kilkanaście metrów dookoła... Bo też do specyficznego ich zapachu trzeba się przyzwyczaić. Znosi go się nie łatwo! Lecz jeszcze o kozach! One bodaj są najlepszym, najżywszym dowodem energii i ładu wewnętrznego. Kozą drzemie na chodniku, wobec niej pan Sagasta nawet jest bezsilnym! Z kozami nie ma żartów!

Postępowość hiszpańska to jeszcze kwestya zawila bardzo. Wynalazki muszą liczyć się z obyczajami, z konserwatywnymi nawykami i pamiętać, że, gdy na drodze im stanie stado kóz, to cały szacunek dla nich.

Komunikacja tramwajowa jest w całej Hiszpanii tania i wygodna, koleje, choć w szczyplych ramach rozgałęzienia, możliwe, lecz za to wodna komunikacja wewnątrz półwyspu niemożliwa. Jeden Guadalkiwir jest spławnym. Ebro zaś dotąd nie tknięte w swem łożysku — a świetne dzieło Pignatellogo — kanał pod Saragossą, nie znajduje nasłodowców. Wody brak wszędzie — z wyjątkiem wybrzeży!.. Brak jej do irygacji pól, brak dla spławu, brak dla kanalizacji, brak dla czystości i zdrowia!..

Barcelona, d. 4 września 1901.

Wacław Gąsiorowski.

Materje wełniane, flanele, barchany, poleca ostatnie nowości MIKOŁAJ LUDWIG

Próbki odwrotnie wysyłam

Lwów, hotel George'a.

istniało. Wprawdzie rozbójnicze bandy, zwane mylnie Bokserami, włóczyły się jeszcze po kraju, ale z niemi sam rząd chiński może się snadno uporać. W każdym razie pozostawione w Chinach załogi wystarczą, aby stłumić w zarzewiu wszelką ruchawkę w zatoce Peczili. Jedno tylko zostało niezmiennione — a mianowicie niechęć do cudzoziemców. Uczucie to jednak, które każdy Chińczyk żywi w swem sercu, zdaje się, nie prędko wygaśnie.

Generał Gaselee nie wierzy, aby dwór chiński powrócił przed wiosną do Pekinu, chociaż stan pałaców tamtejszych nie jest bynajmniej tak zły, jak to usiłują przedstawić mandaryni chińscy w swej zdradzieckiej polityce.

Pekiński korespondent monachijskiej *Allgemeine Ztg.* donosi, że cesarzowa wdowa wydała edykt, wzywający akredytowanych przy dworach europejskich dyplomatów chińskich, aby nakłaniali wykształconych po europejsku Chińczyków do powrotu do ojczyzny, gdzie po zdaniu egzaminów, otrzymają odpowiednie swej wiedzy i fachowi posady, na których mogą dojść do bardzo wysokich zaszczytów. Jest to więc pierwszy krok, który rząd chiński uczynił w celu zbliżenia się do europejskiej cywilizacji.

W australijskim parlamencie związkowym oświadczył się premier Barton przeciw znanemu wnioskowi Watsona na ograniczenie migracji dla Europejczyków za pomocą egzaminu z języka angielskiego i zupełnego wzbudzenia przyjazdu Azjatów i Afrykanom. Po dłuższej dyskusji wniosek Watsona upadł pięcioma głosami.

Z ziem polskich.

— Jak wiadomo, w ostatnich czasach poczęły się znów w zaborze pruskim poprawiać stosunki katolickiego centrum z Polakami. Jest to naturalnie grubo nie na rękę hakatystom, którzy gromy swe miotają głównie przeciw kolońskiemu organowi centrum *Köln. Volkszeitung*, a Polaków starają się przedstawić niemieckim katolikom jako niewdzięczników. Kolońska gazeta odpowiada uczciwie na ten śmieszny argument, że „za prawo walczyć trzeba bez względu na następną wdzięczność lub niewdzięczność“.

Z polskiej strony odpiera stanowczo zarzut niewdzięczności *Dziennik Poznański*, który tak pisze: „Cóżby inne społeczeństwa zrobiły, gdyby je kazano „bić po twarzy“, nazywano je „mniej wartościowym“ lub „zatraconym narodem“.

Powtarzamy też jeszcze, że nie trzeba w tej dobie brać rzeczy zbyt tragicznie, albo pierwszego lepszego wykrzyknika lub życzenia odosobnionego, brać za dobrą monetę ogólnej lub przewodniej opinii“.

— Pruski „Schullemeister“ otrzymał nową a zaszczytną misję. Już dziś jest zupełnie pewne i stwierdzone, że nauczyciele ludowi w Poznańskim zostali urzędowo wezwani, żeby wobec swoich proboszczów odgrywali rolę szpiegów. Wielu z szczególnie gorliwych „pedagogów“ rolę tę wprawdzie już dawno pełniło, robili oni albo do władzy, albo do pism hakatystycznych donosy na księży polskich i byli i są do dziś głównymi zakulisowymi sprawcami i motorami owego t. zw. ruchu niemiecko-katolickiego, wnoszącego politykę do naszych kościołów i psującego

zgodne pożycie między Polakami a Niemcami katolikami w poszczególnych parafiach.

Teraz mają tę niegodną rolę szpiegów odgrywać z urzędu.

Germania ogłasza oryginał rozporządzenia pewnego landrata zachodnio-pruskiego, wydanego do nauczycieli, który z opuszczeniem odnośnych nazwisk brzmi:

Poufne!

Wzywam Pana o doniesienie mi w ciągu tygodnia:

1. Jak często w tamtejszym kościele katolickim odprawia się niemieckie nabożeństwo?

2. Wiele dzieci chodzi obecnie na naukę konfirmandów (!) do tamtejszego proboszcza katolickiego, wiele z nich należy do polskiego a wiele do niemieckiego oddziału i czy w ostatnim czasie liczba niemieckich konfirmandów (!) się zmniejszyła czy powiększyła?

Do pana nauczyciela

podpis.

w

Słusznie wobec tego niesłychanego rozporządzenia pisze *Germania*:

„Nikt chyba nie zaprzeczy, że oba pytania, tak co do niemieckiego nabożeństwa, jak nauki „konfirmandów“, są czysto kościelnymi i że ze szkołą oraz stanowiskiem nauczyciela ludowego nie mają wspólnego. Jeżeli rząd o takich kościelnych sprawach chce mieć informacje, niechaj się uda do władz kościelnych lub wprost do odnośnego proboszcza.“

Ale co się tutaj czyni, żeby nauczyciela robiono szpiclem policyjnym przeciw duchowieństwu, jest to postępowanie wręcz burzające nie tylko ze stanowiska duchowieństwa katolickiego, ale także dla odnośnego nauczyciela, który przez takie tajne rozporządzenia władz, zmuszony jest odgrywać rolę tajnego szpicla policyjnego i denuncjanta.

Czy stan nauczycielski bez różnicy wyznania i stronnictwa zniesie spokojnie takie poniżenie swego stanu? — Zresztą nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa ta musi być poruszona w sejmie otwarcie i z całym naciskiem“.

— Walka przeciw nazwiskom Polaków nie ustaje. Lekarza dra Jana Szumana oskarżono, że nieprawnie używa pisowni Szuman zamiast Schumann. Poznańska izba karna rozstrzygnęła onegdaj, że p. dr. Szuman ma i nadal prawo używać polskiej pisowni swego nazwiska, ponieważ nie tylko ojciec, dziad i w ogóle przodkowie jego tak się pisali, ale i w urzędowych dokumentach również ich tak zapisywano.

— Z Warszawy donoszą: Prof. Julian Kosinowski, znakomity chirurg warszawski, który przed kilku laty usunąć się musiał z katedry chirurgicznej, zajmowanej na uniwersytecie warszawskim, obejmuje ponownie tę właśnie katedrę i kierownictwo kliniki chirurgicznej, której naczelnikiem był przez trzydzieści lat. Fakt ten spowodował w Warszawie wielką radość.

Prof. Teodor Dydyński (Wielkopolanin) także, pomimo wysłużenia pełnej emerytury, pozostaje nadal na katedrze prawa rzymskiego w uniwersytecie warszawskim.

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

20

(Ciąg dalszy).

Białe rączęta wysunęły się z za krzesła. Podniosłem je do ust i całowałem. Niebieskie duże oczy otworzyły się. Było w nich tyle dobroci i obawy razem.

— Skazany poniósł dostateczną karę — zawrokowała jeszcze raz panna Helena.

Tecia cofnęła powoli palce z moich dłoni. Ciepło szło z nich. Przez chwilę nie zdawałem sobie sprawy, co stało się ze mną. Siadłem. Kiedy spojrzałem na nią, dostrzegłem ostatnie ślady nagłego rumieńca, który, uciekając przed bladeścią, zbiegł szybko z twarzy i tylko jeszcze po skroniach i skregach drobnych uszu uchodził skryć się pod cież złotawych włosów. Zmieszalem się. Nie wiedziałem, co mówić.

— Będziemy krajały — rzekła Tecia. — A pan co?

Mówiła spokojnie. O tem, co było, mieliśmy widać zapomnieć. Panna Helka wzięła igłę i nitkę, popatrzała na nas z uśmiechem i takim wzrokiem, jakim się patrzy na pogodzone dzieci i poszła coś szyć pod okno.

— Pan nie może próżnować — zapewniła dalej Tecia, potrząsając głową — my obie pracujemy, trzeba, żeby i pan coś robił.

— To już gotów jestem czytać — zgadzałem się — byle nie notatki z wykładów, które tu widzę rozłożone. To pewnie nie ciekawe.

— Nie bardzo — westchnęła pod oknem panna Osocka.

— To dobrze, wykładów nie — uspokajała mnie Tecia. — Skracaliśmy sobie pracę, czytając na przemian. Ale teraz co? Prawda. Przyniosłam Tetmajera. Jest. Niech pan czyta. Tylko pięknie. A my będziemy słuchały.

Nie znałem tego tomu. Wszedł co dopiero z druku. Kartki były nieprzejęte. Tecia pewnie nie miała go jeszcze w ręce.

Przewracałem powoli kartki. Częściej, niż w tomik, zwracałem mój wzrok na Tecię. Śledziłem każdy jej krok, ruch ust, kiedy mówiła i oczu. Miałem poezyę w ręce i poezyę w duszy.

Nie wiedziałem dotychczas i dziś dopiero przekonałem się o tem, że można patrzeć na kobiety i nic nie mówić, a jednak mówić tak dużo. Ilo razy skrzyżowały się nasze spojrzenia, zdawało mi się, że widzę wydłużoną falę światła, która na mgnienie oka łączy nasze żrenice. Nie dostrzegałem w takich chwilach zapatrzenia się nie więcej, tylko jej twarz, jakby we mgle, włosy złotawe nad czołem, oczy i usta. A ona nuciła jakąś piosnkę wesołą, uśmiechniętą.

Kiedy mi zaś dawała do zrozumienia, że za długo milczymy i że to może się wydać dziwną rzeczą pannie Helenie, przewracałem znowu kartki tomiku, lecz z zamkniętymi oczyma, aby na ciemnym tle wyobraźni wytłoczyć sobie na zawsze jej jasną głowę. Widzę ją też do tej chwili tak wyraźnie i czysto, że staje między mną, a przedmiotami i osobami, z którymi rozmawiam.

— Pan uczy się na pamięć — zauważyła panna Osocka.

— Nie, nie — odpowiedziała za mnie Tecia — za silne posadzenie. To tak plusk deszczu usypia pana Krzysztofa.

Finansowa autonomia Kroacji.

Wśród hasel politycznych doby rezolucyjnej, popularnem było: „dążyć do stosunku Kroacji do Węgier“. Dziś znowu, gdy stanowisko prawnopolityczne Galicji do państwa żądanej prawnej zmianie nie uległo, ale faktyczny stosunek się znakomicie zmienił, a zmienił się na korzyść Galicji, podnoszą się hasła „wyodrębnienia“. Różnica jest jednak wielka. Przed trzydziestu kilku laty pchała na drogę „wyodrębnienia“ zupełna niewiara w możliwość egzystencji narodowej i politycznej Galicji w zentralizowanej Austrii, obawa, że się w niej rozplyniemy, że się zamienimy w „prawowiernych Austryaków“, czy nawet w „narod austriacki“.

Stosunek się odtąd zmienił, odzyskaliśmy prawa narodowe, stanowisko Polaków w państwie zmieniło się gruntownie. Jeżeli dziś hasło „wyodrębnienia“ znowu się odzywa, to wychodzi ono głównie z motywów ekonomicznych.

Ażebymy sobie trzeźwy sąd wyrobić, czy dziś dążyć do „wyodrębnienia“ Galicji, którą dziś większa część Niemców nam na półmisku podaje, potrzeba zbierać materiały historyczne, porównawcze, ścisłe. Bardzo ciekawy jest stosunek finansowy Kroacji do Węgier. Po latach trzydziestu przeszło zaczyna się ze strony kroackiej akcja ku uzyskaniu istotnej finansowej autonomii i okazuje się, jak fatalnym jest obecnie ten stosunek „wyodrębnionej“ zresztą znakomicie Kroacji do Węgier. Gdy kwestya „finansowa“ jest jedną z najważniejszych dla rozwiązania zagadnienia galicyjskiego, podajemy przykład kroacki.

Gdy w r. 1868 unioniści chorwaccy odawiali „bratnie związki“ Chorwacy z Węgrami, kierowała nimi głównie — jeśli nie wyłącznie — myśl zachowania konstytucyjności w jasnym blasku korony konstytucyjnej św. Szczepana. Ponieważ jednak ówczesna opozycja chorwacka była dość silną i miała cechę wyłącznie narodowościową, więc też większości rządowej zależało na tem, ażeby zabezpieczyć język chorwacki, jako wyłącznie urzędowy, tak we wszystkich sprawach na ziemi chorwackiej, jakoteż we wszelkich stosunkach z centralnym rządem wspólnym w Budapeszcie. Do tej polityki, która kończyła się na wyrazie „konstytucja“ i na polityce opozycyjnej, której szczytem była narodowość, stawiająca żądania prawnopaństwowe, przybył w dziewiątym dziesiątku lat wieku XIX, radykalizm prawnopaństwowy z postawem już to liberalizmu politycznego, już też konserwatyzmu skrajnego.

Z wyjątkiem pierwszego okresu odrodzenia, ekonomia polityczna prawie nie istniała dla przewodców polityki chorwackiej. To też strona finansowa ugody z r. 1868 wypadła najgorzej, co podkopało w samych zaczątkach państwowy samorząd Chorwacji. Bo jakże sobie można wyobrazić państwo nowoczesne — a Chorwacja jest zupełnie skończonym państwem, mianowicie pod względem administracji politycznej, sądownictwa i szkolnictwa, bez najmniejszego wpływu bezpośredniego na finansy państwowe, a więc bez prawa prowadzenia także polityki ekonomicznej, ustanawiania podatków, zaciągania pożyczek itd., słowem — cóż to za rząd, skoro nie ma innych środków prócz

Prawda, deszcz padał. Wciąż szumiał i gwarzył za oknem. Przypomniałem sobie, że mam czytać. Oczy moje padały na otworzoną stronę książki. „Muszla“ widniał tytuł. To ma być rzecz niepospolitej piękności. Tak mi mówiono.

Zacząłem czytać cichym, spokojnym głosem:

„Niewielka stara muszla na mym stole leży. Jest to jeden z mych skarbów, choć warta tak mało. Nie wiem, z jakiego morza pochodzi wybrzeży, ni jak dawno jej morze szumieć już przestało“.

„Odkąd siebie i muszlę tę pamiętam starą, ilekroć tylko spojrzę na nią razy: owiane jakąś smętną, głęboką mgłą szarą, stają mi przed oczyma dawnych lat obrazy...“

Im dalej czytałem, tem coraz bardziej słyszałem muzykę rzewną tych zwrotek. Tecia usiadła naprzeciw mnie, zasłuchana, marząca. Od okna nie dochodził mnie już szelest z trudem przeciąganej igły. Pewnie i panna Osocka opuściła ręce i dumiała.

Deszcz szumiał na polu. Padały krople, a jak te krople padały zwrotki. Opuszczała się na nasze głowy melancholia poety, wkradła się niepostrzeżenie w duszę i snuła się koło rżęs.

Jak ten utwór, szły za nim inne, zawsze dziwnie smutne, tęskne. Były to słowa człowieka, który może kochał, lecz kochać przestał, człowieka, który pamięta czar uczuć i przypomina sobie każdą ich najdrobniejszą tkankę. Lecz wśród nich były także słowa szczęścia, rzadkie, takie rzadkie, jak rzadkiem jest słońce zimowe, lecz jak za to nieskazitelnie piękne! Zdawało mi się chwilami, że płyną mi wprost z duszy i że ja jestem tym, który je stwarza.

(C. d. n.).

„Hayas“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkach po 2 kor. i 1 kor. 20 h. Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

ryczałtu ze strony rządu centralnego i innego pola działalności w zakresie ekonomicznym prócz tego, że ogłasza na swym obszarze politycznym ustawy i rozporządzenia ministerstwa skarbu, handlu i t. d.?

Ale straszne następstwa ekonomicznej przewagi Węgier zaczęły się objawiać tak obficie i wyraźnie, że je zauważyły nawet redakcje politycznych dzienników chorwackich, chociaż ciągle jeszcze zaślepiają je czcze i zjadliwe polemiki osobiste albo szczepowe. Na pozór zmiana jest małoważna: posłowie opozycyjni prowadzą dalej płonne rozprawy polityczne, a dziennikarze dalej przekształcają mapę Europy, jeśli należą do opozycji, wielbią zaś każdy krok rządu, jeśli są na jego żołądź. Jeśli jednak baczniej zechcemy śledzić życie publiczne i wziąć udział w poufnych gawędach jakiegokolwiek stronnictwa politycznego chorwackiego, spostrzeżemy zmianę zasadniczą: przeciw węgierskiej przewadze ekonomicznej występują wszyscy i wszędzie, z większą lub mniejszą znajomością rzeczy, ale z jednakowym rozgorączaniem. Dziś w Chorwacji nie ma człowieka, któryby się zajmował choć trochę żywotem publicznym, a nie oświadczał się z całą duszą i z głębi przeświadczenia za finansową samodzielność Chorwacji i nie zajmował się gorąco sprawą odnowienia ugody finansowej z Węgrami, znajdującą się właśnie teraz w stadium krytycznym.

W Peszcie ani nie domyślają się, że dzisiejsza Chorwacja w tej sprawie ma tylko jedno zdanie, ba! nawet — jak się zdaje — politycy węgierscy przypuszczają, że w imieniu Chorwacji umawiać się z nimi o ugodę finansową będzie zawsze jeszcze tylko konstytucyjna szlachta chorwacka, albo liberalni adwokaci chorwaccy i dlatego to odpowiedź deputacyi sejmu węgierskiego (tak zwane *remuntium*) z dnia 17. lutego br. ułożona jest tak niedbale, jak gdyby nie chodziło tu o ważny dokument urzędowy, lecz o zwykły artykuł dziennikarski.

Cóż sobie należy pomyśleć o dokładności informacji sprawozdawcy deputacyi węgierskiej, znane go Maksą Falka i jego protektora, przewodniczącego wydziału, Kolomana Tiszy, skoro w akcie, podpisanym przez nich, czytamy: „Deputacya krajowa węgierska z głębi serca życzy królestwu Chorwacji i Sławonii rozwoju dobrobytu materialnego. Że jednak tego można osiągnąć nawet przy dotychczasowym stosunku finansowym, wynika choćby z tego faktu, iż wydatki Węgier według obliczenia *netto* wynosiły w r. 1868 tylko 111,000,000 zł., w r. 1897 zaś 261,000,000 zł., a więc wzrosły w tym czasie o 136 proc., podczas gdy Chorwacja wydała na swój samorząd w r. 1868 tylko 2,100,000 zł., a r. 1897 8,800,000 zł., a więc aż o 318 proc. więcej?”

Świetny ten argument otrzymała deputacya węgierska propostu w ten sposób, że „zapomniała“ o wydatkach na byłe Pogranicze wojskowe i że w wydatkach tzw. cywilnej Chorwacji „policzyła za wiele“ o sto tysięcy złotych. Jeśli bowiem policzymy, jak należy liczyć, że zarząd pogranicza wojskowego w r. 1868 kosztował 2,200,000 zł., a zarząd Chorwacji cywilnej również tyle, to zobaczymy, że wydatki na samorząd chorwacki z 4,400,000 zł., w r. 1868 wzrosły do sumy 8,503,326 zł. (a nie 8,800,000), a więc budżet samorządu chorwackiego za 30 lat podniósł się nie o 318, jeno o 93 proc., t. zn. wobec wzrostu budżetu samorządu węgierskiego o 43 proc. niżej.

Przytoczymy jeszcze jeden przykład klasyczny sumiennosci pierwszego sprawozdawcy węgierskiego: Na skargi chorwackie co do niedostatecznej sieci kolejowej, odpowiada deputacya węgierska ze stanowiska politycznego nieszczerze, z ekonomicznego fałszywie. Oto mówi dosłownie: „Co się tyczy sieci kolei żelaznych, to należy przedewszystkiem zaznaczyć, że w polityce komunikacyjnej spólnego rządu krajów korony węgierskiej, nie mogą rozstrzygać interesy poszczególnych części lub krajów, tylko jedynie interes całości. Zwracamy uwagę tylko na jedną okoliczność, mianowicie, że w Chorwacji i Sławonii w r. 1898 na 100 km.² przypadało 3-87 km. linii kolejowych, podczas gdy w krajach siedmiogrodzkich tylko 3-23 km., a nikt przecie nie zechce utrzymywać, jakoby Węgry nie popierały należycie dobrobytu materialnego Siedmiogrodu“.

Ażeby więc mieć coś do zarzucenia uzasadnionym żądaniom chorwackim, musiano aż Chorwację zniżyć do stanowiska Siedmiogrodu, względnie innych krajów i nie porównano jej z Węgrami, w których na 100 km.² przypada 5-26 km. linii kolei żelaznej. I na taką odpowiedź potrzebował p. Falk aż 15 miesięcy!

Deputacya Sejmu chorwackiego pośpieszyła z odpowiedzią pisemną, chociaż koledzy węgierscy prosili wyraźnie, ażeby „raczyli“ pozwolić na dalsze omawianie sprawy ustnie“. I właśnie ta okoliczność, że Chorwaci nie pozwolili na to i że raz jeszcze — wprawdzie bardzo skromnie, ale za to dokładnie i jasno sformułowali swe żądania na piśmie, że więc większość rządowa nareszcie postanowiła przystąpić do poważnego działania na polu najważniejszym, bo ekonomicznym, jest najnamienitszym wypadkiem publicznego żywota Chorwacji i w istocie pierwszym

wielkim krokiem do zupełnej samodzielności jej pod względem finansowym. (C. d. n.).

Opera.

Reformator opery nowoczesnej, nieśmiertelny kompozytor Ryszard Wagner wskazywał w swych pismach niejednokrotnie na ściśle zastosowanie muzyki do treści i słów, czyli do tak zwanego libreta i twierdził, że od idealnej zgody tych dwóch czynników zależy w pierwszym rzędzie wartość dzieła operowego wedle dzisiejszych, wysoce wygórowanych pojęć o sztuce. Genialny muzyk pisywał więc sam libreta do swych oper, nie dowierzając nikomu, gdy chodziło o wniknięcie w najsubtelniejsze intencje kompozytorskie i o wywołanie głębszego, wielkiego wrażenia na słuchaczach. Lecz nie wszyscy, którzy uznają niezawodnie całą prawdę i doniosłość owej teorii, mogą wstępować w ślady Ryszarda Wagnera.

O libretto sprytnie ułożone, podniecające kompozytora do pracy i zajmujące słuchacza zarazem, coraz trudniej, a ten brak usprawiedliwia po części znakomitego twórcę „Sprzedanej narzeczonej“, że podjął się niewdzięcznego zadania, to jest napisania opery do słów p. Krasnohorskiej pod tytułem „Pocałunek“ (Hubiczka). Szkoda zaiste tych poniekąd wspaniałych pomysłów, tego skarbu melodij, tej mrówczej pracy nad misterną, prześliczną miejscami harmonizacją, jednym słowem, szkoda partytury o tak gładkiej wartości muzycznej dla tego „Pocałunku“.

Zresztą talent Fryderyka Smetany niema zapewne nic wspólnego z muzyką czysto operetkową, natomiast p. Krasnohorska prawdopodobnie nie miała nic innego na myśli, jak skreślenie niewinnego wodewilu, który bardzo wygodnie mógłby się zacząć i skończyć za jednorazowym podniesieniem kurtyny. A wypadłoby napisać operetkę lub wodewil w jednej odsłonie, by treść „Pocałunku“ znaleźć mogła jaką taką rację bytu na scenie. Wszak to wszystkim uważane być może za żart sceniczny co najwyżej, prawdę mówiąc, za żart bez prawdziwego humoru i dowcipu.

Rozchodzą się — stosownie do tytułu — naturalnie o pocałunek, którego Anulka, córka gospodarza Paluckiego odmawia swemu narzeczonemu, tłómacząc się względami dla s. p. pierwszej jego żony, która wedle przesądu, rozpowszechnionego w owej okolicy, w swem życiu pozagrobowym niemile byłaby dotknięta tym wybuchem erotycznym. Nie ma więc pocałunku mimo zaręczyn, narzeczony Łukasz oddaje się w pierwszej chwili rozpacz, następnie zaś pociesza się w sposób jedynie możliwy, to jest każe inne dziewczęta, mniej skrupulatne na punkcie wierności pozagrobowej. Anulka nie ma innego wyjścia, jak wypłakać swój ból podczas ciszy nocnej w lesie, gdzie za pośrednictwem swej ciotki Marty, wchodzi całkiem niepotrzebnie w kontakt z przemysłnikami, którzy, nie mając najmniejszej łączności z treścią przedstawionej wczoraj po raz pierwszy opery ludowej Smetany, chodzą sobie nocną porą po lesie — jak zwykle to czynią tacy ludzie.

Łukasz nie może znaleźć spokoju, postanawia przeprosić Anulkę, poczem otrzymuje pocałunek, lecz nieco za późno dla nas — publiczności — która dzięki nierozsądnym kaprysom Anulki czekała przez trzy akty na polubowne załatwienie sprawy. Do tej sumy grzechów przeciw prostej logice i przeciw ogólnie przyjętym zasadom już nie zbudowania, lecz choćby zabawienia słuchacza, napisał czeski mistrz muzyki, która dla samej inwencji, jakoteż dla szlachetnego, artystycznie wykończonego opracowania swej formy, nie ustępuje miejscami partyturze znanej naszej publiczności arcydzieła „Sprzedana narzeczona“.

Jest tam wiele ustępów wprost zachwycających słuchacza, który przyzwyczaił się do ciągłych, natarczywie się utrzymujących i powracających tematów, do znanych u Smetany „ostinatów“ i do przeladowania dzieła, na pierwszy rzut oka nadzwyczaj poważnego, skoczno-ludowymi tematami. Są one, co prawda, o tyle na miejscu w „Pocałunku“, że całość kompozycyji niezgodnie z librettem kroczy prawie ustawicznie na koturnie, wykazując ogromny zapas siły dramatycznej, z którym bardzo nie do twarzy Anulce, postaci cnotliwie-operetkowej, jej narzeczonemu i w ogóle wszystkim współdziałającym.

Nie małe zadowolenie artystyczne odnieśli by niewątpliwie licznie zebrani wczoraj słuchacze, gdyby doskonały ansambl śpiewaków wykonał na estradzie koncertowej najpiękniejsze ustępy z „Pocałunku“ Smetany. Tam bowiem jest miejsce dla dobrej muzyki, która dla braku akcyi i słów odpowiednich nie ma racyi bytu na scenie. A wykonanie tu i ówdzie także cokolwiek pozostawiało do życzenia. Słabe strony „Pocałunku“ mogłaby jedynie pokryć obsada wyłącznie siłami *par excellence* operowemi.

I tak partyę Łukasza, w miejsce bardzo uzdolnionego, lecz początkującego jeszcze śpiewaka p. Krzemieńskiego, wypadłoby powierzyć p. Drzewieckiemu, którego wielki głos i rutyna przeszły już próbę ogniową, artyście, który w niejednej partyi

wykazał dostatecznie, że będzie cennym nabytkiem dla naszego ansamblu operowego.

Doskonałą, pod względem wokalnym Anulką była p. Łopatyńska i gdyby zadanie odtworzenia postaci ograniczało się na samym śpiewie, byłaby świetną przedstawicielką tej roli.

Słowo uznania należy się p. Kliszewskiej oraz pp.: Paszkowskiemu, Kiczmanowi i Jelińskiemu. Orkiestra teatralna wykazuje obecnie pod względem brzmienia całości pewną zmianę na niekorzyść, tem trudniejsze zadanie miał kapelmistrz p. Elszyk, który potrafił utrzymać ją w karności. Chóry, z wyjątkiem drugiego aktu (chór męski przemysłników) trzymały się dobrze, a sumienna praca dyrygenta, widoczna w wystudowaniu całości, nie da się zaprzeczyć.

Wystawa zewnętrzna opery była staranna, jak zawsze, a piękne dekoracje wynagradzały nam sówicie chwile nużące w zbyt długich ansamblach, do których należałoby przyłożyć nożyce reżyserskie. Najdłuższym jest akt pierwszy, który kilkakrotnie po całym tego słowa znaczeniu finale rozpoczyna się na nowo, odpowiednią do akcyi długością odznacza się jedynie ostatnia odsłona, krótka i dość treściwa.

Publiczność przyjęła „Pocałunek“ Smetany dość życzliwie, oklaskiwano kilkakrotnie wykonawców, najserdeczniej zaś duet Lukasa z Tomaszem w drugiej odsłonie (pp. Krzemieński i Kiczman) i śpiew p. Kliszewskiej (Basia) w trzecim akcie. Teatr był pełny. Fr. Neuhauser.

Dwie cegły.

Na początku były Lemury, potem był Adam i Ewa itd. itd. Potem był Iwan Worobiec, który posiadał cztery zagony pola, chatę, parę koni, krowę, prosię i dwoje dzieci: syna i córkę.

Aby powiększyć inwentarz roboczy, postanowił Iwan czempredziej ożenić syna i wydać córkę.

Jakiś czas potem klócił się naprzemian to z zięciem, to z synową, później oni zaczęli go poszturkiwać, a wreszcie stary Iwan zrozumiał sam, że *nec Hercules...* Podzielił więc majątek, włożył za piec i czekał na śmierć.

Przyszła.

Miejsce starego gospodarza zajęli dwaj młodzi. Na miejscu starej chaty stanęły dwie nowe. W nowych chatkach — nowe piece. Obaj gospodarze urządzili wybudować je z cegieł. W tym celu przywieźli 120 sztuk tego materiału. Nie długo licząc, przekonali się, że na każdego wypadła po sześćdziesiąt cegieł.

Jeden z nich był pracowitym i dlatego miał więcej wolnego czasu, zabrał się prędzej do budowania pieca.

Ale źle się obliczył. Ażeby piec był gotów, brakowało dwu cegieł.

Zmartwiony, obejrzał się dokoła i ujrzał czerwony stos brata.

Obejrzał się jeszcze raz, plunął, poszedł do swego pieca i jeszcze raz przekonał się, że brakuje dwu cegieł. Znowu zbliżył się do stosu, obejrzał go, wrócił napowrót do pieca a od pieca do cegieł i kiedy się już po raz trzeci znajdował na tej drodze, nagle stanął na środku podwórza, plunął, poskrobał się za uchem, jeszcze raz obejrzał się dokoła, znowu plunął, potem się obliznął i szybko podszedł do cegieł. Wziąwszy dwie cegły, szedł powoli, spokojnie, zamyślony.

Ze stodoly wyszedł szwagier. Zrobił półtrzecia kroku i stanął właśnie na tem samym miejscu, na którym przed chwilą namyślał się jego sąsiad.

Spojrzał na swój stos, potem na cegły, czerwieniejące w rękach brata, poblądził, zatrząsł się, podniósł z ziemi drąg, chwycił go obiema rękami, sapnął pełną pierśią, jak drwał, i uderzył nim szwagra po głowie.

Uderzony jęknął głucho i upadł.

Uszami i oczami popłynęła krew.

Zabójca rzucił drąg i powiedział spokojnie: — A to psia krew złodziej! Silnym ruchem ręki odepchnął leżącego, ostrożnie podniósł swoje cegły, i zaniósłszy je na stos, wrócił do stodoly.

Ugodzony drągiem leżał w kałuży krwi.

Ludzie się zaczęli zbiegać: — Zabił, zabił!

Po chwili, gromadka, otaczająca ciało ugodzonego, powiększyła się bardzo. Ci, którzy przyszli później, słyszeli już tylko: — Uderzył drągiem i zabił! Nawet już nogą nie rusza!

Wkrótce gromadka zaczęła się zmniejszać. Ludzie rozchodzili się.

Domownicy wnieśli „zabitego“ do chaty i położyli pod nowy piec, w którym brakowało tylko dwu cegieł.

Zimna woda, którą oblano uderzonego, wywarła swój skutek. Kurczowo powyginane ręce chwyciły coś w powietrzu. Z uszu płynęła jeszcze krew, ale ciągle czarniejsza i gęstsza.

— E! on jeszcze żyje! — powiedziała żona głosem, w którym brzmiało coś, jak żal lub wyrzut, chciała już oplakiwać nieboszczyka.

Rozbitą głowę obłożono mu mokremi szmatami i ułożono się do snu.

SUKNA

nowości oryginalne

angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na jaki cel materye służyc mają.

Włocławek

Kęcka Fabryka Sukna

ZAJĄCZEK I LANKOSZ

we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Bracka 5.

Na drugi dzień przekonano się, że „chory“ na prawdę umarł.

— O! tak, już zabity, już nie żyje! — mówiono sobie w chacie z odcieniem jakiejś ulgi.

Zabójca palił popierosa i siedział na płocie. Przechodnie pozdrawiali jego a on przechodniów. Nikt nie pytał o nic, każdy spieszył do swojej roboty.

Na drodze zjawili się dwaj żandarmi. Kogucie ich pióra i błyszczące bagnety zwabiły próżniaczą gawiedź wiejską.

Żandarmi szli wprost do chaty zabitego. Jeden z nich zapytał zabójcę, który ciągle jeszcze siedział na płocie:

— Gdzie ten, który zabił?

— Nie wiem! — odpowiedział zapytany.

— Gdzie ten, który uderzył?

— No to ja! — brzmiała odpowiedź.

— A więc tyś zabił!

— Ja?

— No, a któż? Przecie nie ja! Tyś bił, tyś zabił!

— Nie biłem — jeno raz uderzyłem, dalibóg! Kum Piotr widzieli!

— I cóż z tego, że raz? Raz, ale dobrze! Chodź tu!

— To ja go zabiłem? — pytał się niby siebie, niby żandarmów, złącząc z plotu, aby wypełnić rozkaz.

— Tak nieboże, pójdziesz z nami do sądu!

Zabójcy włożono na ręce kajdany. Zdawało się, że łańcuszków tych zupełnie nie czuł, ani nie widział. Stał cichy, melancholijny, szepeąc ledwie do słyszalnie: „nieszczęście, nieszczęście!“

W tej chwili z chaty wyszła żona zabitego. W rękach dźwigała cebrzyk z karmią dla świń.

Ujrawszy żandarmów i skutego brata, opuściła cebrzyk i chwilę stała nieruchoma. Nagle załamała ręce i straszny, jakimś nieludzkim głosem zaczęła płakać za mężem i rzucać się na zabójcę, który stał opodal.

Prosił, aby mu pozwolono wejść jeszcze do chaty. Żandarmi pozwolili. Zabójca wszedł, ukląkł przy ciele zabitego i modlił się długą chwilę, nie ocierając łez, które płynęły mu po twarzy dwoma strumieniami.

Wyszedł. Nałożono mu czapkę na głowę i wsadzono go na wóz.

Do gromady dzieci przyłączyli się już sąsiedzi i poważni gospodarze.

Każdemu kręcili się łyzy w oczach. Każdy szczerze żałował zabitego. Był to dobry sąsiad, zycielny, trzeźwy i pracowity człowiek.

— Temu, którego teraz wiozą, — za mało będzie szubienicy — mówili sobie wszyscy głośno i gromadnie cisnęli się do chaty, aby za nieboszczyka odmówić modlitwę.

Na początku były Lemury itd. itd.

Konstanty Srokowski.

Testament

ś. p. Ludwika Lubicz Prószyńskiego.

Kraków, 3. października.

Donieśliśmy już o szlachetnym zapisie ś. p. Ludwika Lubicz Prószyńskiego w kwocie 50.000 rubli na rzecz literatów i dziennikarzy. Obecnie testament fundatora znajduje się już w ręku p. prezydenta Friedleina. Uważamy więc za wskazane powtórzyć godne ogólnej uwagi zapatrywania i życzenia testatora oraz najwięcej zasadnicze postanowienia testamentu. Ś. p. Ludwik Prószyński zaznaczał to zawsze wyraźnie wobec swego przyjaciela p. dyrektora Słęka, iż gorąco pragnie, aby zapis jego był zachętą dla innych ludzi, do przeznaczania funduszy na podobne cele; życzenie to zaznaczone jest wyraźnie w testamencie. Pragnął też fundator, aby testament jego w tym właśnie celu był ogłoszony.

Spełniając to życzenie, podajemy treść testamentu:

Ja niżej podpisany będąc zdrowym na ciele i umyśle, nieżenny i nie mający żadnego prawnego lub nieprawnego potomstwa, sporządzam niniejszy własnoręczny testament, przeznaczając kapitał mój pięćdziesiąt tysięcy rubli w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, znajdujący się w depozycie w Kasie oszczędności miasta Krakowa, na pewny cel użyteczności publicznej, określony poniżej.

Postępując w taki sposób, usuwam od spadkobierstwa po mnie cały personal rodzeństwa mego, a to na tej zasadzie, iż jeżeli ojcowie rodzin obciążeni będąc wielkiem brzemieniem obowiązków rodzinnych, nie mają ani czasu, ani też dostatecznych środków materyalnych do popierania spraw społecznych, to na kimże powinien leżeć ten, tak ważny i święty obowiązek, jeżeli nie na ludziach nieżennych, pędzących nadto jeszcze zbyt lekki, nieczem niekrepowany i zwykle bezowocny dla społeczeństwa żywot, jeżeli nie jest on okupiony użyteczną działalnością na niwie dobra publicznego.

Widzimy tak często niestety ludzi wielkiej cnoty i niezmordowanej pracy, usiłujących swą szlachetną działalnością podnieść poziom moralności, wiedzy i pomyślności swego społeczeństwa, którzy starawszy swe siły i zdrowie na mozolnej drodze życia, zamiast dobrze zasłużonego hołdu wdzięczności i opieki tegoż społeczeństwa, znajdują się często kroć w zupełnym opuszczeniu i niedostatku nawet a pomoc, z jaką przechodzą tym nieszczęśliwym zacni ziemkowie, oprócz swej krótkotrwałej doczesności, nie jest że krzywdząca ich godność i nawet ich zasługi jałmużną. Wstręt, jaki odczuwamy w podobnych wypadkach, obok rzewnej litości, wskazuje aż nadto wyraźnie, że jesteśmy członkami gromady, która tak dalece zawiniła wobec tych wybranych ludzi, iż powinna tego się wstydić. Nie ma jednak innego środka skutecznego dla zapobieżenia tym smutnym zjawiskom, jak tylko zgromadzenie funduszu, z odsetek którego mogliby korzystać podobni ludzie zasługi, jako emeryci wyższej pracy społecznej, nie zaś jako pospolicci ludzie, podupadli na majątku.

Na ten właśnie cel czynię wieczysty zapis wyżej wspomnianego kapitału mego, upraszając prześwietną Radę zarządzającą m. Krakowa o przyjęcie na siebie godności wykonawcy mego obecnego zapisu, stosując się do niżej poszczególnionych postanowień moich:

1. Z dniem śmierci mojej prześwietna Rada zarządzająca m. Krakowa ma wejść w rolę wykonawcy mego zapisu, przeto przysługiwać jej będą prawa nadzoru, przechowywania i lokaty wspomnianego kapitału pod własną odpowiedzialnością, oraz wypłacania, komu będzie należało, procentu od kapitału.

2. Obciążam zapis mój wypłatą rent dożywotnich dwom osobom, wymienionym w tekście opieczętowanego testamentu, stanowiących łącznie kwotę 1000 (tysiąca) rubli rocznie.

3. Mają prawo do korzystania z mego zapisu ludzie zasługi bezwarunkowo tylko polskiego pochodzenia i wyznania chrześcijańskiego, zrodzeni nadto jeszcze w rodzinie wyznającej chrześcijaństwo przynajmniej od dwóch lub trzech pokoleń, z jakiejby prowincji dawnej Polski pochodzili i do jakiejby warstwy społeczeństwa lub do jakiej profesji należeli, byleby tylko zasłużyli na to wybitną swą działalnością na polu piśmiennictwa krajowego, nacechowaną nie tyle wielkością talentu i rozległością wiedzy, ile zacnością swych tendencji i poważnym wpływem umoralniającym na szersze masy ludności polskiej. Wpływ ten umoralniający i uszlachetniający ma stanowić główną i zasadniczą cechę czy też kwalifikację kandydata obok nieskazitelności charakteru i przeszłości jego. Wyrażenie: polskiego pochodzenia, nie wyklucza z grona kandydatów do brych Polaków, noszących obok krajowe nazwiska.

4. Między kandydatami równej wartości i zasługi pierwszeństwo winno być oddane temu z nich, który okaże się uboższym, starszym, więcej podupadłym na zdrowiu i nareszcie, który przeszedł cięższe koleje życia, lub przebył większe przesładowania.

5. Odsetki od legatu mego mają stanowić źródło renty dożywotniej, wypłacanej dwom wybranym meżom zasługi aż do dnia ich śmierci, nie zaś fundusz, z którego miałyby być wydawane czasowe zapomogi.

6. Raz przyznana renta może być cofnięta tylko w wypadku, gdyby osoba z niej korzystająca dopuściła się czynu hańbiącego, lub też utraciła prawo do jej pobierania, zdobywając majątek własny, przynoszący dochód, równający się sumie otrzymanej renty.

7. Odsetki, gromadzące się z przyrostu za czas, upływający pomiędzy dniem śmierci emeryta i dniem przyznania jego renty następcy, mają tworzyć fundusz zapasowy, przeznaczony na powiększenie samego kapitału legowanego. W miarę bowiem wzrostu tego kapitału powiększy się możność ustanowienia kiedyś renty dla trzeciego emeryta i tak dalej.

8. Wybór emerytów, mających korzystać z zapisu mego, ma się odbywać w sposób następujący:

a) Prześwietna Rada zarządzająca m. Krakowa ma wybrać ze swego łona stałą komisję z trzech członków, któraby przyjęła na siebie pełnienie wszelkich czynności, odnoszących się do wykonania mego zapisu.

b) Dla przeprowadzenia samego wyboru emerytów, komisja trzech ma zaprosić do swego grona po jednej osobie delegowanej przynajmniej od Akademii umiejętności w Krakowie, od uniwersytetu krakowskiego i od zwierzchności dycezyi kościelnej miejscowej w celu skompletowania komitetu wyborczego.

c) W nalożonym terminie mają być przesłane do kilku najbardziej poczytnych dzienników polskich, wychodzących w Krakowie, Warszawie i Poznaniu odpowiednie ogłoszenia o otwarciu się emerytury, o zasadniczych warunkach, wymaganych dla jej otrzymania, z odeszłą, zwróconą do wszystkich wybitnych, powszechnie znanych i poważanych w naszym społeczeństwie osób i w celu otrzymania od tychże wska-

zań, polecających odpowiedniego kandydata. W ogłoszeniach tych winien być oznaczony dzień wyboru emeryta.

d) Nadsyłane listy od osób odpowiednich, polecające kandydatów, mają być poczytywane każdy za jeden głos wotujący, na równi z polecającymi listami korporacyj kompetentnych i członków komitetu wyborczego.

Rzym, 15 czerwca 1896 r.

Ludwik Lubicz Prószyński.

Do testamentu dołączony był własnoręczny list ś. p. Ludwika Prószyńskiego, zawierający szczegółowe polecenia dla p. dyrektora Słęka co do wykonania testamentu; list wyraża też życzenie, aby p. dyrektor Słęk z ramienia Rady miasta wszedł do składu kuratorium fundacji, jako najlepiej znający intencje testatora.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szepeńskiego, która ze względu na doskonale i aktualne ilustracje, a zarazem i doborową treść, może być pożądanym uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracji Polskiej“

	kwartalnie	miesięcz.
we Lwowie	K. 6—	K. 2—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 7-80	„ 2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 6-60	„ 2-20
z 2 razową „ „	„ 8—	„ 2-70

Z „Ilustracją Polską“

	K. 9—	K. 3—
we Lwowie	K. 9—	K. 3—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 10-80	„ 3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 9-60	„ 3-20
z 2 razową „ „	„ 11—	„ 3-70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty na kwartał następny, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 4 października.

Jutro:

- 5 października. Sobota, Placyda m. — Foksy muz.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 11, zachód o godz. 5 minut 24.

Na katedrę rolnictwa, w zakresie uprawy roli i roślin w kraj. Akademii rolniczej w Dublanach, powołał Wydział krajowy dra Kazimierza Mieczyskiego, docenta rolnictwa w Politechnice lwowskiej i redaktora *Rolnika*.

Władysław Bełza wyjechał w celu odpoczynku na wybrzeża Dalmacji.

U przewodniczącego rozprawy rady Szymonowicza zjawil się wczoraj obrońca Kolkiewicz dr. Zipper, ażeby pomówić nieco o szczegółach, dotyczących procesu. Został w pokoju przybyłego również na proces podpułkownika audytora Wolfa. Rozpoczęła się pogadanka, w toku której zauważył dr. Z.

— Panie radco! Mam u siebie formalną procesję sędziów przysięgłych, którzy chcą się uwolnić od jutrzejszego procesu. Gdybym tak chciał ich wszystkich uwolnić — nie byłoby ani jednego...

— Ja na to poradzę — wtrącił podpułkownik Wolf.

— A to w jaki sposób?...

— W całkiem prosty, zatelegrafuję natychmiast do Galicji, a oni mi przysłali dwudziestu oficerów. Ręczę panu, że z nich żaden nie będzie prosił o uwolnienie...

— Wierzę panu — odparł dr. Z., który żart zrozumiał, ale dziękuję równocześnie za uprzejmość. Jeżeli natomiast możliwe, to prosiłbym o pozwolenie pomówienia w cztery oczy z Regerem...

Podpułkownik natychmiast pozwolił.

„Porucznik“ czy „podporucznik“? Każdy kij ma dwa końce. Wczorajsza nasza notatka w sprawie tytułatury porucznikowskiej wywołała replikę. Oto, jej osnowa: Wojskowy, który w notatce wczorajszej tłumaczył „Lieutenant“ na „porucznik“, a „Oberlieutenant“ na „nadporucznik“ mylił się — wszelkie bowiem „nad“ są germanizmem. Zresztą w wojsku polskiem były stopnie podporucznika, podpułkownika, ale nie było nadporucznika. Jestto zresztą zgodne z duchem języka polskiego, należy więc pozostać przy „podporu-

Księgarnia Polska
we Lwowie, pl. Maryacki II.

otrzymała
na skład główny
dla Galicyi

Kuchnia Jarska

stosowana w lecznicy
Dr. A. Tarnawskiego w Kosowie
napisała R. TARNAWSKA.
Cena w opraw. kor. 2-40, z przes. k. 2-80.

czniku“ i „poręczniku“ — a dać spokój „nadporęcznikowi“.

Nowy wybuch ropy. Na terenach firmy „Wolski & Odrzywoński“ w Kosmaczu, znajdujących się obecnie w administracji galicyjskiej Kasy oszczędności, dowieziono się w bieżącym tygodniu w głębokości 550 metrów do znacznie większej ilości ropy. W przybliżeniu można szacować produkcję dzienną tej ropy na 1 cysternę tj. 10.000. kłgr.

Rektor Uniwersytetu dr. Rydygier przysłał nam co następuje: Wobec pogłosek po dziennikach obiegających, jakoby miał zarządzić wydanie dla wpisów na Uniwersytet lwowski druków ruskich dla młodzieży narodowości ruskiej, proszę uprzejmie o ogłoszenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Kasyno urzędnicze, istniejące we Lwowie, rozwija się ciągle i pomyślnie. Kilku ludzi dobrej woli, krząta się z wielkim zapałem około rozbudzenia życia towarzyskiego wśród swych członków, a jako środek najłatwiejszy do tego celu i najprostszy obrabali sobie urządzenie wspólnych zabaw. Jedną z takich zabaw odbędzie się w przyszłą sobotę, t. j. 5 października, w sali Tow. Strzeleckiego. Program bardzo interesujący: najpierw Miłośnicy sceny odegrają komedię Martina i Mouniera p. t.: „U tancerki“, potem nastąpi koncert muzyki 24 p. p. i odpiewanie kilku pieśni przez kwartet „Echa“. Wreszcie odbędzie się tańce.

Jęk z ulicy Lenartowicza. Raniutko, gdy ludzie wszyscy śpią jeszcze, przejeżdża tędy co kilka dni beczka z wodą. Beczka taka obejmuje wodą tylko pół szerokości ulicy, ponieważ jednak nie wraca już tą samą ulicą, przeto co kilka dni mamy pół ulicy wzdłuż skropionej. Takie kropnicie jednak nie funkcyjnuje długo i już o 9 godzinie rano ulica jest zupełnie sucha i w czasie, gdy ludzie mogliby mieć jakąś korzyść z kropienia, — tumany kurzu pędzą przez ulicę przy lada wietrze. Całe szczęście jeszcze, że litościwe mieszkanki suteran wylewają mydliny i pomyje na ulicę i starają się w ten sposób pokryć niedbalstwo magistratu.

A przecież mamy tu już hydranty, czyż więc nie byłoby wygodniej i taniej, przysłać zamiast beczki — ludzi z gumowym węzłem, którzyby skropili dobrze całą ulicę. O magistracie!...

Emulacja dorożkarzy lwowskich jest często tak gwałtowna, że pociąga za sobą przykre następstwa. I tak wczoraj popołudniu przy ul. Ossolińskich, jakaś pani przywołała dorożkę. Z pięciu czekających tam dorożkarzy, aż dwóch nie spało, i ci obaj zapragnęli równocześnie usłużyć pięknej pasażerki. Ponieważ jednak było czystą nie możliwością, aby obie dorożki zajęły w to samo miejsce, więc nr. 79 najeżdżał na nr. 148 „z kuźmi i ze wszystkim“ — jak opowiadał rozżalony nr. 148. Dorożkarze zaczęli sobie robić czynne wymówki, przy końcu których nr. 148 (dorożkarz, nie dorożka) miał nos i ręce do krwi podrapane. Nastąpiło potem zawieszenie broni na czas jakiś, po upływie którego nr. 79 „nie będzie chodził z całymi żebrami“.

Skończyło się tym razem drobnostką, ale często można widzieć takie wyścięgi na ul. Karola Ludwika, gdzie wobec licznych przechodniów o wypadek nie trudno.

Dla palaczy. Od dnia 1 b. m. następujące nowe sorty importowanych egipskich cygarek: *Pour les Princes*, *Iris*, *Figaro*, *Ramses*, *Horus* — sprzedawane dotąd tylko w pudełkach, zawierających po 100 sztuk, nabywać można w składach specjalności tytoniowych także w pudełku po 25 sztuk. Nadto wprowadzono nową sortę cygarek „Lotus“ firmy Nestor Gialalies w Kairo.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +17° R.

Kronika policyjna. Jakis włościanin, będąc w podłym stanie, wszedł do szynkowni Grünfelda, przy ulicy Janowskiej i pogubił tam srebrne pieniądze, w kwocie 24 koron, Agent policyjny Dem, dowiedziawszy się o tem, odebrał w szynku pieniądze i złożył je w policyi. — Poranonego i wynędzniałego konia z cegielni p. Jollesa, odebrała wczoraj policyja jego wóźnicy i oddała komisaryatowi dzielnicy II. — Przez otwarte okno przy ulicy Św. Marcina pod l. 22. dostał się jakiś rzeźmieszek do stajni Tow. „Zdrowie“ i poobcinał pięciu koniom ogony. — W ulicy Małeckiej pod l. 9. skradziono z altany ogrodowej zegarek pozostawiony tam na lawce przez synka p. Szyzkowskiej. — Pan Michał Imkiewicz, ochotnik jednoroczny, powracał z dworca kolei z kufrem pełnym rzeczy dorożką nr. 239. Gdy w mieście wysiadł z dorożki, celem załatwienia sobie jakiegoś sprawunku, dorożkarz sądząc, że p. J. nie zna jego numeru, zaciął konie i uciekł z kufrem. — Do mieszkania p. Samuela Diamanda przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 25 dostał się rzeźmieszek, ukradłszy kłódkę i po rozbiciu komody zabrał 50 koron gotówką i dwa srebrne kubki — P. Maryi Potockiej, wyjęto w Ryнку z kieszeni pugilares z kwotą 30 koron. — Pani Złate Fant skradziono na placu Rybim pugilares z kwotą 4 kor. — Za kradzież 20 koron w trafice Steila przy ulicy Owocowej aresztowano wczoraj Atanazego Zarzyckiego i spółnika jego Józefa Olejnika. Olejnik sam przyszedł pod policyję, chcąc się porozumieć z sprowadzonym do aresztów Zarzyckim. Obaj wypierają się kradzieży, twierdząc, że zabrali tylko niebieski anons Hübnera. — W ulicy Owocowej aresztowano służącą Teodorę Łozińską, która chciała sprzedać tam srebrną łyżkę, prawdopodobnie komuś skradzioną. — W ul. Kotlarskiej pod l. 5. otworzone mieszkanie Hersza Gutwirta i skradziono mu przybory do modlitwy.

Kronika krajowa.

Kołomyja. Losy szynkarki. Następujące romantyczne wydarzenie zajmuje miasto. Oto Izaak Rosenrauch, szynkarz w Kołomyi, jest ojcem urodzivej córki 22-letniej Chanci. Pewnego razu oświadczyła

Chancia, że wyjeżdża na jakiś czas do swej ciotki Edli do Slobody Rungurskiej. Kochający ojciec nie miał nic przeciw temu, a Chancia, spakowawszy manatki, odjechała. W kilka dni po jej wyjeździe Izaak Rosenrauch zateśnił snąc za córką i napisał do siostry swej Edli, by wyprawiła Chancię z powrotem do domu. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy od siostry otrzymał odpowiedź, że Chancia zabawiwszy u niej wszystkiego dwa dni, wróciła do domu. Rosenrauch rozpoczął tedy poszukiwania i tak po nite do kłębka dowiedział się, że Chancia utrzymywała już długi czas stosunek miłośny z feldfeblem rachunkowym, katolikiem, Zarzyckim i że przebywa we Lwowie w jakimś klasztorze. Zrozpaczony ojciec udał się do Zarzyckiego, lecz ten oświadczył, że o całej tej sprawie nic nie wie, pojechał tedy Rosenrauch do Lwowa.

Tutaj udał się on do dra Byka z prośbą o poradę. Dr. Byk zwrócił się w tej sprawie do gminy wyznaniowej izraelskiej, gdzie uprosił jej sekretarza dra Peschera, aby pomógł Rosenrauchowi w odszukaniu pobytu córki. Gdy ta akcja przy pomocy policyi się udała, i gdy się dowiedziano, że Chancia znajduje się w „Czerwonym klasztorze“, udał się rabin dr. Caro wraz z ojcem Chani do „Czerwonego klasztoru“ i prosił, aby pozwolono widzieć się ojcu z córką. Przełożona dąła natychmiast żądane pozwolenie. Rozmowa odbyła się w obecności jednej z sióstr, a Chania oświadczyła kategorycznie, że choć ojca bardzo ceni, to wytrwa bezwarunkowo w zamiarze, z jakim się nosi od szeregu lat i przyjmie chrzest bezwarunkowo. Ze względu, że ustawa cywilna pozwala na samowolną zmianę religii już w 14 r. życia, postanowienie Chanci Rosenrauch nie może uleść żadnym protestom.

Rosenrauchowi przysługuje tylko prawo, jako naturalnej władzy opiekuńczej, zażądać od sądu wydania córki, co też on uczynił. Rozstrzygnięcia w tym względzie jeszcze nie ma.

Stanisławów. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki wystawia w sobotę bardzo zajmującą rzecz. Jest nią operetka fantastyczna p. t.: „Nazi Quecksilber“ w 3 aktach. Muzykę do tej operetki ułożył p. Stan. Łopuszański, który i libretto z niemieckiej noweli na scenę przerobił. W operetce tej występuje ośm osób, chóry, wojsko itd. Wszystko to wystawia Towarzystwo muzyczne nasze własnymi siłami, stąd i zainteresowanie w mieście tą nowością jest bardzo znaczne.

Nadwórna. Do olbrzymich lasów, ciągnących się od Pasiecznej przez Zieloną, Rafajłową aż do granicy węgierskiej, przybył na polowania na jelenie arcyksiążę Otto. Bawi on tu wraz z całym dworem, gośćmi wysoko utytułowanymi, służbą, kuchnią własną itd. Osobliwością swojego rodzaju jest fakt, że wszystkie potrzeby dla kuchni arcyksiężęcej sprowadzają urzędnicy dworscy aż z Wiednia, do tego stopnia, że najmniejszą bagatelę, ba nawet mąkę, cukier i podobne drobiazgi, nie mówiąc już o jarzynach, zamawiają w sklepach wiedeńskich. Byłoby rzeczą osób, mających bliższą styczność z dworem myśliwskim arc. Ottona zwrócić uwagę pana kucharza, iż rzeczy tych można w zupełnie dostatecznej ilości i dobrym gatunku dostać na miejscu i że niezamożnym mieszkańcom tutejszym jaki taki grosz zarobku przy takiej okazji bardzoby się przydał.

Monasterzyska. Porządki skarbowych władz powiat. P. H. w Monasterzyskach otrzymał temu kilka tygodni od swego przyjaciela w Serbii zawiadomienie, że ten mu posyła w prezencie paczkę doskonałych papierosów. Ale jakoś zawiadomienie się nie sprawdzało. Dopiero przed kilku dniami doręczyła p. H. poczta w Monasterzyskach zawiadomienie z głównej poczty ze Lwowa, z oddziału cłowego, że papierosy nadeszły i że on wobec tego ma wnieść podanie do dyrekcji skarb. powiat. w Stanisławowie z prośbą, ażeby dyrekcya wydała licencyę do wydania tychże papierosów, a nadto, żeby równocześnie przysłał do urzędu cłowego około 28 kor. na opłatę cła.

Pan H. uczynił co mu kazano: wniósł podanie do dyrekcji skarb. pow., posłał 28 koron do urzędu cłowego, ale to posłuszeństwo nie mu nie pomogło: zatrzymano 28 koron jako opłatę za cło, ale papierosów do dziś dnia nie otrzymał, chociaż już minęło prawie 6 tygodni!

Tenże sam p. H. otrzymał już raz papierosy z Serbii i w owym wypadku bez wszelkich trudności, ale wówczas bawił w... Karlsbadzie, gdzie widocznie inne porządki i gdzie rząd więcej dba o swoich obywateli!

Brody. Od kilku tygodni bawi tu przybyły ze Lwowa teatr żydowski, którego sztuki w przeważnej części mają za zadanie przedstawić obskurantyzm i fanatyzm z rubasznej i śmiesznej strony. Gra wielu aktorów, a szczególnie pp. Brüh, ojca i syna, Schora, oraz Gottfrieda (Warszawianina) zasługują na wyszczególnienie.

Rękopisów drobnych redakcyi nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyi Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.** pod adresem: Administracyi Słowa Polskiego. **Na wszelkie zapytania** odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszycy prenumeratorowie prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.**

Zwracamy uwagę czytelników naszych na **Gazetę Świąteczną**, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincyę dochodzi w **poniedziałek** rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego **polskiego czasopisma politycznego.**

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Z Kasyna urzędniczego. Przedstawienie amatorskie i zabawa z tańcami odbędzie się 5 bm. w sali Towarz. strzeleckiego (ulica Kurkowa). Początek o godzinie 7.

Zmarli:

We Lwowie: Z Baczyńskich Marya Leokadya Maksymowiczowa, żona kupca w 23 roku życia.

W Stanisławowie: Elżbieta z Piłaszów Halarewiczowa, żona nauczyciela, lat 22.

W Nadwórnie: Karol Frankiewicz, pocztmistrz.

Odpowiedzi od Redakcyi. P. E. J. J. List jeden wysłaliśmy już temu kilka dni — dziś wysyłamy drugi. Zgadząmy się chętnie.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 4 bm. jako w pierwszą rocznicę otwarcia teatru, przedstawienie popularne, po cenach popołudniowych: „Kościuszkę pod Raclawicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami przez A. W. Lasotę.

W sobotę 5 bm. po raz drugi: „Pocallunek“, opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitchmana, muzyka F. Smetany.

W niedzielę 6 bm.: o godzinie 3 1/2 pierwsze przedstawienie popołudniowe: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Trzy życzenia“ operetka w trzech aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti, grywanej przez pannę Schuppównę.

W poniedziałek 7 bm.: „Klub kawalerów“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego, występ Pauliny Wojnowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 5 b. m.: „Jadzia“, pięcioaktowa komedia Aleksandra Mańkowskiego.

W niedzielę 6 b. m.: „Jadzia“, komedia.

W poniedziałek 7 b. m.: „Pan Geldhab“ (ku uczczeniu ośmdziesiątej rocznicy pierwszego przedstawienia w Warszawie) i „Pan Benet“.

Morderstwo na „Rue Morgue“, zbiór znakomitych i słynnych nowel Edgarda Poe'go wyjdzie niebawem w przekładzie polskim nakładem „Księgarni Polskiej“ we Lwowie Polonickiego. Te nowele należą do najcharakterystyczniejszych prac znakomitego pisarza, a jedną z nich jest drukująca się właśnie w naszym odcinku nowela, p. t. „Niezrównane przygody Hansa Pfaalla“.

Antropometrya. Litografowane skrypta (28 arkuszy) z ilustracyami o Antropometrii i opisem osoby według systemu Alfonsa Bertillona, ułożone w języku polskim wedle wykładów na kursie antropometrycznym we Wiedniu, wydał Antoni Kurka, oficyał policyi we Lwowie.

P. Mieczysław Srokowski przedłożył dyrekcji m. teatru we Lwowie trzyaktową oryginalną komedię p. t. „Na mieliznie“.

Z sali sądowej.

Lwów, 4 października.

(Olbrzymi proces prasowy).

Dzisiaj gmach sądu karnego ma wygląd oryginalny. Przed bramą agent policyi, na bramie kartka z napisem. „Dzisiaj wstęp tylko za biletami“. I nie tylko dzisiaj, ale tak samo będzie przez szereg tygodni, jak długo toczy się będzie rozprawa przeciwko Regerowi i towarzyszym.

Sprawa ta jest niejako drugim aktem dramatu przemyskiego na tle smutnych zajęć między tamtejszymi socyalistami a wojskowością. Pierwszy akt odegrany został w lutym bieżącego roku, kiedy to trybunał zwyczajny pod przewodnictwem prezydenta sądu p. Przyłuskiego sądził głośną aferę dra Liebermana.

Tematem dzisiejszej rozprawy jest szereg artykułów i notatek kronikarskich, umieszczonych w przemyskim tygodniku *Głos Przemyski* w numerach, które wyszły w czasie między 25 kwietnia a 17 czerwca r. 1900. Sprawę sądził ława przysięgłych a jako oskarżeni zasiadają:

Witold Reger, liczący lat 24, Szymon Wittek, liczący lat 25, Tadeusz Antoni Kolkiwicz, liczący lat 21, Teofil Żurowski, Henryk Rewakowicz, Jan Łucyk i Józef Głuszko.

Prokuratorya państwa oskarża pierwszych czterech o to, że udzielone im przez żołnierzy, pozostających w czynnej służbie listy, w których wyrażano się nienawistnie o przełożonych w zamiarze wpojenia podwładnym niechęci przeciw tymże bądź to do druku oddawali, bądź sami napisali. Wedle aktu oskarżenia, wychodzący w Przemyslu tygodnik *Głos Przemyski* miał być poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym. W rzeczywistości jednak pismo to postawiło sobie za zadanie podkopywać powagę władz państwowych i szerzyć przeciw nim nienawiść. W szczególności pismo to artykułami swoimi miało swych czytelników podburzać przeciw armii i służbie wojskowej. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem *Głosu Przemyskiego* był Kolkiwicz a głównymi współpracownikami Witold Reger

KSIEGARNIA POLSKA

We LWOWIE, plac Maryacki 7.

Poleca powyżej ogłoszone nowości, które posiada u siebie na składzie.

Barański „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Muzyka do 110 pieśni patriotycznych i narodowych na fortepian i do śpiewu. — Część II. Zawiera tekst do przeszło 300 pieśni. Cena za obie części razem kor. 450, w oprawie k. 5.—

Przybyszewski „Homo sapiens“

TRYLOGIA

I. Po drodze Kr. 3-60 II. Na rozstaju Kr. 3-60 III. W Malstromie Kr. 3-60.

i Szymon Wityk; od nich też głównie artykuły, skierowane przeciw armii, pochodziły.

Artykuły przez nich pisane, albo tylko do druku podawane, w sposób nienawistny i tendencyjny omawiały bądź to zmyślane, bądź to nieprawdziwie przedstawione wypadki wśród oddziałów armii. Inna część artykułów piętnowała tendencyjne postępowanie starszych oficerów względem ich podwładnych, lub w złośliwy sposób krytykowała porządek, panujący w służbie wojskowej.

Znaczna część tych artykułów była wydrukowana w formie listów, pochodzących od żołnierzy, wedle ich charakteru służbowego oznaczonych. Wedle wyjaśnień, danych przez obwinionego Regera — listy te przychodziły do redakcji częścią pocztą, częścią wręczyli mu je żołnierze osobiście, z prośbą o opublikowanie takowych.

Inna serya artykułów posądza generała Weigla i pułkownika 58 pułku piechoty Krulischa o czyny niehonorowe, popełnione przez to, że żołnierzy męczą i sekują, co stanowi kodeksem wojskowym zabronione nadużywanie władzy w stosunku do podwładnych.

Akt oskarżenia twierdzi, że wszystkie w inkryminowanych artykułach podniesione przeciw oddziałom armii, lub pojedynczym jej członkom, zarzuty, były przedmiotem śledztwa wojskowego, które wykazało albo zupełną bezpodstawność, albo przesadę, albo w końcu przekreślenie faktycznego stanu rzeczy.

Z tego powodu prokuratorya oskarża Regera, że żołnierzom do służby zobowiązanym, przez umieszczenie listów był pomocnym w popełnianiu zbrodni rokoszu i że dopuścił się występku podburzenia i występku obrazy czci. Tych samych zbrodni i występków mają być winni: Wityk, jako główny współpracownik i Kolkiewicz jako odpowiedzialny redaktor *Głosu Przemyskiego*.

Żurowski ma być współwinnym w powyższych zarządzeniach, ponieważ udzielił rzekomo fałszywych informacji, które stanowiły treść jednego z inkryminowanych artykułów.

Oskarżony Józef Głuszko odpowiada jako odpowiedzialny redaktor drukowanej we Lwowie *Jedności* przemyskiej. Inkryminowaną jest notatka p. t. „Interpretacja amnestyi cesarskiej“, w której rozchodzi się o to, czy wydana z okazji 50-letniego jubileuszu rządów cesarskich amnestya co do dezerterów wojskowych odnosi się także i do zbiegów z czynnej służby wojskowej.

Henryk Rewakowicz i Łucyk odpowiadają za przedruk niektórych inkryminowanych notatek z *Głosu Przemyskiego* i z *Jedności*.

Reger odpowiada oprócz tego na mocy uchwały niekompetencyjnego sądu przemyskiego i przekazania sprawy tutejszej lawie przysięgłych za jakąś rzekomo podburzającą mowę wyborczą w Medenicach.

W małej sali, do której wstęp dozwolony za ledwie kilkunastu osobom, wszyscy cisną się, jak śledzie w beczce. Wygląd zewnętrzny sali nie bardzo budujący: dwóch woźnych sądowych i żołnierz z karabinem na ramieniu. Ten ostatni jest eskortą Regera. W środku oskarżeni siedzą jeden obok drugiego. Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy, z wyjątkiem Regera.

Prócz eskorty zewnętrznej, ma on jeszcze stróża w sali, w osobie wojskowego profesora więziennego, który nie pozwala nikomu zbliżyć się nawet do więźnia.

Na osobnym krześle, przed stolikiem, siedzi podpułkownik audytor Wolf.

Skład ławy przysięgłych następujący: Józef Better, Wolf Akselrad, Gustaw Kinai, dr. Ignacy Lickendorf, Jan Motykiewicz, dr. Tomasz Jodko-Narkiewicz, Jan Rogowski, Leib Schnapik, Józef Seligmann, Tadeusz Umański, Władysław Janikowski i Ignacy Zbożil. Jako zastępcy fungują: Jan Legieżyński i Marek Propstein.

Pomiędzy obrońcami, prócz wymienionych w numerze perannym, zasiadł również dr. Łysiak, dr. Marek z Krakowa nie przybył, dr. Reiter zaś weźmie udział w procesie dopiero po rozprawie Kornela Czajkowskiego.

Skład trybunału stanowi: r. Szymonowicz, jako przewodniczący, jako wotanci zaś: st. r. Podlaszecki, r. Hirsch i r. Dzierżyński, oskarża prokurator Niewiadomski.

Przed rozpoczęciem oficjalnem rozprawy zabiera głos obrońca oskarżonego dr. Leser. Powołując się na paragr. 276 procedury karnej, domaga się odroczenia rozprawy przynajmniej na czas pewien, a to z powodu, że zewnętrzne okoliczności uniemożliwiają należyte jej przeprowadzenie. Z powodu panującej ciasnoty, skrzepowani są tak przysięgli, jak oskarżeni i obrońca.

Obrońca domaga się odroczenia do czasu, dopóki sala wielka nie będzie mogła służyć do użytku.

Powtóre, ze względów mniej administracyjnej natury, domagał się tenże obrońca odroczenia. W myśl ustawy oskarżonemu powinien być pozostawiony czas przynajmniej 8 dniowy do przygotowania się do rozprawy. Czasu tego oskarżonemu nie udzielono, obrońca z klientem nie mógł się porozumieć. Oskar-

żony nie może się więc bronić tak, jak wymaga tego obrona.

Oskarżony Reger podlega władzom wojskowym, swoboda jego jest na każdym kroku krępowana, wobec tego obrońca żąda, aby rozprawa została odroczone, kiedy Reger zostanie wypuszczony z więzienia wojskowego.

Wnioskom tym sprzeciwił się prok. Niewiadomski, trybunał również ich nie uwzględnił.

Przystąpiono do ściągania generalistów.

Audytor zasiada jako rzeczoznawca, celem dania wyjaśnień co do wyrazów techniczno-wojskowych w amnestyi cesarskiej.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia domaga się dr. Zipper powołania dwóch rzeczoznawców zawodowych a to jednego sędziego i jednego adwokata.

Dr. Schleicher sprzeciwia się wogóle przypuszczeniu audytora, czy to w charakterze urzędowym, czy to jako rzeczoznawcy i domaga się wyznaczenia audytorowi miejsca wśród publiczności, jako osobie prywatnej.

Dr. Zipper dodatkowo na rzeczoznawców proponuje radcę Bortnika i adwokata Dziędzielewicza.

Wnioskom tym trybunał odmówił.

Dr. Schleicher prosi przewodniczącego, aby pouczył audytora, że jest tutaj tylko w charakterze rzeczoznawcy i nie może wywierać żadnej dyskrecyjnej władzy nad Regerem.

Dr. Lilien ze względów słusznego wymiaru sprawiedliwości prosi, by trybunał audytora zawezwał tylko wtedy, kiedy trzeba będzie wyjaśnień, zresztą zaś traktował go jako osobę prywatną.

Trybunał odmówił obu wnioskom.

Rozprawa prowadzona będzie dziennie tylko jednorazowo t. j. do godz. 3 po południu z półgodziuną przerwą od 12 do pół do 1.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 października.

Sankcya statutu m. Krakowa.

Kraków. Jak *Czas* donosi, statut m. Krakowa znajduje się już w kancelaryi cesarskiej i w najbliższym czasie będzie sankcjonowany.

W sprawie ubezpieczenia robotników.

Kraków. Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie wniósł na ręce prezydenta Friedleina pismo do Rady miejskiej z prośbą, aby Rada wniosła do parlamentu załączoną petycję w sprawie ubezpieczenia robotników na starość. Pismo wyraża nadzieję, że Rada bez względu na reprezentowane w niej stronnictwa polityczne, poprze zawarte w petycji żądania robotników, zgodne także z interesem gminy.

Imieniny cesarza.

Kraków. Z powodu imienin cesarza ks. biskup kardynał Puzyra odprawił dziś uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, w asystencji pastora Gawrońskiego i Chotkowskiego, tudzież kanonika Wądołnego. W katedrze obecni byli prezydent Friedlein z członkami Rady miejskiej, naczelnicy władz rządowych, autonomicznych, wojskowości i liczna publiczność.

Wiedeń. Z powodu imienin cesarza odbyły się dziś we wszystkich kościołach i świątyniach uroczyste nabożeństwa.

Ruch przedwyborczy w Krakowie.

Kraków. Stronnictwo konserwatywne zwołuje na poniedziałek do sali Rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze, na którym kandydat stronnictwa p. Szukiewicz złoży swoje wyznanie polityczne.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt. Dotąd wiadomych jest 387 rezultatów wyborczych. Wybrano 249 liberałów, 70 Koszutowców, 9 Ugronowców, 19 członków katolickiej partii ludowej, 11 dzikich, 5 narodowców i 1 demokratę. W 21 okręgach odbędą się wybory ściślejsze, w dwóch wybory z powodu rozruchów zasystowano.

Ruch antikatolicki.

Berlin. W Brunświku zabroniono księżom katolickim odprawiać czynności duchownych bez pozwolenia władz państwowych i pastora protestanckiego.

H. K. T.

Bytom (Górny Śląsk). Pierwsze przedstawienie w germanizacyjnym teatrze ludowym dla Górnego Śląska odbędzie się d. 9 października w Królewskiej Hucie. Odegrana zostanie sztuka E. Wicherta p. t. „W pośród wrogów“ (Im Feindes Land).

Z południowej Afryki.

Londyn. *Daily Chronicle* z dobrego źródła donosi, że rząd angielski liczy na to, iż Boerowie lada dzień skutkiem bezsilności zaniechają dalszego operu. Z tego powodu też ministerstwo wojny posta-

nowilo nie wysłać już dalszych wzmocnień do Afryki południowej. Podług ostatnich urzędowych depesz, pułkownik Kanewicz przy ostatniem starciu z Boerami, został ciężko ranny.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem było dziś w południe wprawdzie oficjalnie dobre, jednak linia dla rozmawiających była nie do użycia. Skutkiem tego nie otrzymaliśmy części depesz politycznych i handlowych.

Dziś, jako w dniu imienin cesarza, odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrach wszystkich trzech obrządków. W nabożeństwach wzięli udział reprezentanci władz. Uroczyste nabożeństwo odbyło się również w tempelu.

„Bodega.“ Do licznych składów i handłów, istniejących już we Lwowie, przybywa z dniem dzisiejszym nowy, urządony w pasażu Mikołascha, staraniem „Piotra Mikołascha i Sp.“. Dziś przedpołudniem nastąpiło uroczyste otwarcie lokalu, ze wszech miał oryginalnego. Od zewnątrz, okna wystawy zawieszono gałęziami winnego grona, zastawione butelkami, wewnątrz jednak przedstawia się bardziej oryginalnie. Stołów nie ma tam zupełnie. Miejsca ich zastępują eleganckie beczki, dokoła zastawione taborecikami.

Ściany sali pokrywają stopy beczek z napisami „Malagi“, „Madeiry“, „Vermouth“, „Sherry“, „Lacrimae Christi“ etc. etc., po nich idą beczki z winami reńskimi, moselskimi i francuskimi, dalej zaś szeregi rumów i „Cognaców“. Zawrotu głowy dostać już można z samego oglądania tych specyfików. Na beczkach zawieszono kieliszki, oraz podana cena za jedną szklaneczkę. W oknach wywieszona chemiczna analiza artykułów sprzedawanych, dokonana przez lekarzy wiedeńskich i hamburskich. Wina te bowiem przeznaczone nie tylko dla zdrowych smakoszy, ale i dla chorych, rekonwalescentów, którzy nabywać je mogą na flaszki.

„Bodega“ nie jest nowością. Znane są tego rodzaju sklepy za granicą, w Galicji jednak dotychczas Kraków tylko miał ją u siebie. Nowość ta we Lwowie powstała, dzięki zabiegom p. Romaszka, dbalego o rozwój pasażu i o stworzenie dla niego siły atrakcyjnej. Prócz znanych już z pasażu lokalów — powstająca „Bodega“ ma być właśnie tą nową atrakcją.

W uroczystości otwarcia wzięło udział liczne grono gości.

Pożar wybuchł dziś przed południem przy ul. Krupiarzkiej, l. 35, w realności Aleksandra Humanyckiego.

Zapaliła się kopca zboża, ustawiona w dziedzińcu, a od niej druga — siana. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia było znaczne, bo dziedzińiec ciasny i zabudowany z wszystkich stron, ale na szczęście udało się straży pożar szybko zlokalizować. Ogień powstał wskutek nieostrożności dzieci.

Z sali sądowej. (Tel.) Kraków. Dziś zasądzony został na 5 miesięcy więzienia, 18-letni Feliks Necki, który w styczniu z Franciszkiem Bojonem, zadał mu 19 ran szczyrykiem.

Śmierć pod kołami pociągu. (Tel.) Stanisławów. Kolo Chryplina przejechał dzisiejszej nocy pociąg nr. 3174 zwrotniczego Woźniaka na śmierć.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

Wiedeń, 4 października. Dziś o godzinie 10 minut 30. przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.28 Renta majowa 98.50, Węgierska renta koronowa 92.55, Akcje kredytowe 618.50, Kredytowe węgierskie 928.—, Bank anglo-austriacki 265.—, Unionbank 516.—, Bankverein 425.—, Laenderbank 391.50, Kolej pań. 618.50, Lombardy 78.—, Elbenthal 460.—, Towarzystwo akcyjne bronii 262.— Akcje tytoniowe — Alpijny 349.—, Rima Muranya 424.—, Prager Eisen 1445.—, Losy tureckie 93.50, Ruble 265.25, 20-letników —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. 532. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Usposobienie silne.
Berlin, 4 października. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 194.60, Disconto Commandit 171.60.
Tendencja leniwa.

Wiedeń, 4 października. (Gielda zbożowa). Pszenica na jesień 7.93 do 7.94, pszenica na wiosnę 8.35 do 8.36, żyto na jesień 7.18 do 7.19, żyto na wiosnę 7.33 do 7.39, kukurydza na wrzesień-październik od 5.51 do 5.53, kukurydza na maj-czerwiec od 5.37 do 5.38, owies na jesień od 7.12 do 7.13, owies na wiosnę od 7.46 do 7.47, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Pewne.
Pogoda piękna.

Budapeszt, 4 października. Pszenica na październik od 7.78 do 7.77, pszenica na kwiecień od 8.21 do 8.20, żyto na październik 6.85 do 6.86, żyto na kwiecień od 7.04 do 7.05, owies na październik od 6.77 do 6.78, owies na kwiecień od 7.12 do 7.13, kukurydza na październik od 5.09 do 5.10, kukurydza na maj 5.07 do 5.08, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty słabe.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie spokojne.
Pogoda piękna.

Znako-
Tutki cygaretowe
mite

z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli
tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Przemysł meblowy artystyczny w Warszawie.

I. Spółka Zjednoczonych stolarzy przekształciła się w Spółkę akcyjną. Przed trzema dniami w sali Muzeum pod przewodnictwem p. Gustawa Keniga, przedstawiciela spółki zjednoczonych stolarzy, odbyło się przedwstępne posiedzenie w celu przeistoczenia tejże spółki na Tow. akcyjne z kapitałem 150.000 rb. o znacznie szerszym zakresie. Po przemówieniu p. Keniga, zabrał głos p. Jan Wenda, który w krótkich słowach streścił 40-letnią działalność Spółki stolarskiej, tej jedynej dziś, z wielu utworzonych ongi z inicjatywy hr. Andrzeja hr. Zamojskiego i ks. Tadeusza Lubomirskiego. Następnie wyjaśnił cel i zakres działalności przyszłego Tow. akcyjnego i wynikające korzyści dla szerszego ogółu naszych rzemieślników.

Posiedzenie zostało zwołane przez Spółkę Zjednoczonych stolarzy, aby się przekonać, jak myśl utworzenia Tow. akcyjnego przyjęta będzie przez szerszy ogół naszych rękodzielników. Rezultat przeszedł oczekiwania, albowiem łącznie z kapitałem zakładowym spółki zadeklarowano 115.000 rb.; jest to na razie fundusz, wystarczający do zawiązania Tow. akcyjnego z kapitałem zakładowym, o którym wyżej mowa.

Onegdajsze posiedzenie zakończyły wybory do tymczasowego zarządu, mającego się ukonstytuować w towarzystwo. Z jednej strony przez akklamację powołani zostali członkowie zarządu dotychczasowej spółki zjednoczonych stolarzy, jako założyciele pp.: Gustaw Kenig, Karol Sztabert i Walenty Fajencki — z drugiej strony, przez ogólne głosowanie wybrani zostali pp. Alfons Kalisz (głosów 92), Jan Wenda (86), Marceł Piętnik (77), Józef Zelt (43), Józef Gardowski (41), Adam Jaszczolt (41) i Andrzej Guirard (26).

Usiłowania rzemieślników naszych, mające na celu podniesienie dobrobytu, niewątpliwie przyjęte zostaną przez ogół jak najżyczliwiej.

II. Pod firmą J. Szczerbiński i Ska powstała nowa wielka fabryka mebli artystycznych.

Celem przedsiębiorstwa jest rozwój przemysłu meblowego w jak najszerszym znaczeniu słowa, ze szczególnym naciskiem na wytwórczość mebli artystycznych, za które z kraju naszego wychodzą za granicę setki tysięcy rubli.

Fabryka, mieszcząca się przy ul. Aleksandrya, zatrudnia 110 pracowników, wyłącznie Polaków. Działem stolarskim zarządza p. K. Trenowski, dekoracyjnym p. G. Morgenthaler, członkowie spółki. Oprócz powyższych zawodowców, zakład posiada dobrze zorganizowane i z artystycznych sił złożone biuro rysownicze.

Spółka rozporządzając znacznym zasobem pieniężnym, powołała do życia pracownie i składy, w tak szerokim zakresie, jakiego Warszawa dotychczas nie znała.

Dążnością spółki jest usunięcie mebli artystycznych zagranicznych z rynków Cesarstwa i wytworzenie nawet najtańszych umebłowań takich, któreby łączyły w sobie trwałość i wygląd artystyczny.

Głównym również dążeniem nowego przedsiębiorstwa jest pilne śledzenie postępu przemysłu meblowego zagranicą. W tym kierunku zawiązano stosunki artystyczne z Wiedniem, Paryżem i Londynem, ażeby szybko przyswajać wszelkie nowości, pojawiające się tam w dziedzinie meblarstwa artystycznego.

Wystawa niestająca robót spółki meblowej, mieści się w kilkunastu salonach przy ul. Czystej l. 8. Obejmuje ona meble wszelkich stylów roboty wytwornej i całe nawet pokoje: z meblami na wzór gdańskich, przepysznie wykonane, meble w stylu odrodzenia i Ludwików bardzo bogato i misternie rzeźbione; meble w stylu zakopańskim i secesyjne. Widzieliśmy urządzone sypialnie, gotowalnie dla pań, gabinety, salony, jadalnie w różnych stylach, z odpowiednimi obiciami i ozdobami.

Wystawą swoją spółka dowiodła, że ma cel jasno wytknięty i jeżeli nie opuści skrzydeł, może w przyszłości liczyć na duży zbył wyrobów swoich szczególnie do cesarstwa, dokąd za miliony rubli dostarcza mebli zagranicą. Niechże ten polski przemysł rozwija się pomyślnie, niechaj zdobędzie dla siebie powszechne uznanie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 3 października.

Targ tutejszy przychodzi bardzo powoli do normalnego wyglądu; uspokojenie jest wprawdzie wszechstronne i czyni trwalsze wrażenie, ale ruch jest ciągle jeszcze bardzo nieznaczny, wstrzeźliwość, a po części nawet bojaźliwość. Spekulacyi nie można jednak zachowania tego za złe brać, przeciwnie im spokojniej i rozważniej teraz postępować będzie, tem większą jest rękojmią istotnego, a nie tylko chwilowego utrwalenia ogólnej sytuacji giełdowej. Zresztą pouczyło doświadczenie ostatnich miesięcy, że im raźniej spekulacya popierała kierunek zwykły, nie licząc się przytem dostatecznie ze swymi siłami, tem prędzej musiała ustępować z przedwcześnie zajętych pozycji i oddawać je zawsze gotowej kontrminie.

Spekulacya przestrzega przeto obecnie bardzo rozumnej wstrzeźliwości, a szanując się należyście, chociażby i dłuższy czas, będzie tem łatwiej w stanie pójść potem naprzód w szybszym, a stosunkami już bardziej usprawiedliwionem, tempie. Mogłoby to szczególnie wstąpić, gdyby targi zagraniczne i w dalszym ciągu przestrzegaly obecnej pomyślniejszej tendencyi. Tak z Londynu i Paryża, wobec wzmocnienia notowań dla akcyj min. mosiądzu, jak też z Berlina nadeszły znacznie lepsze taksacye; wręcz pomyślnie były one z Berlina, gdzie wielkie wrażenie wywołało przemówienie prezydenta banku państwowego, który wyraził przekonanie, że obecne przesilenie jest tylko przejściowe i że w niedalekim czasie pokonane być winno.

Targ tutejszy przyjął powyższe wiadomości z wielkiem zadowoleniem, przyczem skonstruowano co raz u kontrminy zwiększającą się potrzebę krycia pozycji niższych. Operacye te dotyczyły efektów najbardziej w ostatnich czasach kontrminowanych, tj. austriackich kredytów, Alpinów i Rima. Te walory poprawiły się stosunkowo najwięcej, w innych były obroty bardzo małe przeważnie jednak po kursach dość zwykłych. Pod koniec zmalała czynność targu jeszcze więcej, zasadnicze usposobienie pozostało jednak dość pewne i uzasadnia przypuszczenie nastania bodaj odrobinę lepszej sytuacji na tutejszym targu.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sre.	placą:	245.—	ładają:	255.—
Za 100 marek	„	117 50	„	117 75
20-frankówka	„	19 16	„	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 października.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:50 do 7:70. Pszemica nowa 7:26 do 7:50. Żyto gotowe od 6:50 do 6:70. Żyto nowe od 6:30 do 6:75. Owies obrotowy 6:60 do 6:80. Owies nowy od 5:80 do 6:30. Jęczmień pastewny 5:25 do 6:50. Jęczmień browar. 6:25 do 7.—. Rzepak nowy 12:80 do 13:25. Lnianka 10:75 do 11.—. Groch pastewny 6:50 do 7.—. Groch do gotowania 7:50 do 9.—. Wyka — do —. Bobik 0.— do 0.—. Hreczka 6:50 do 7.—. Kukurydza nowa 6.— do 6:20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo 80.— do 100.—. Koniczyna czerwona 42.— do 45.—. Koniczyna biała 40.— do 60.—. Koniczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka 20.— do 26.—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16:50 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 16.— do 16:25.

Uspokobienie niezmiennie, jedynie co do konicy tendencya zniżkowa.

Brody, 3 października. (Zboże). Wbiegającym tygodniu dowozy z Rosji na tutejszym targu zbożowym wynosiły 8 do 10 wagonów dziennie, przeważnie prosa dla miejscowych młynów jaglanych. Usposobienie panowało mdle.

Sprzedawano: pszenicę z dalszych okolic po 4:90 rub., proso z dalszych okolic po 3:40 do 4:20 rub., groch z bliższych okolic po 6:30 rub.

Otręby pszenne z bliższych okolic po —.— do 3:05 rub., z dalszych okolic po —.— do —.— rub., otręby żytnie z bliższych okolic po 3:35 do 3:41 rub., z dalszych zaś po —.— do —.— rub.

Wszystko za 100 klg. transito á la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkujei tutejszych młynów po 8:75 do 9.— zł. za 100 klg. brutto za netto.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 października b. r.

Hotel George'a. A. Halben z Czerniowiec, St. Wyhowski z Szańkowiec, W. Rostworowski z Sokołowa, F. Kozłowski z Lipia, H. Ebers z Krynicy, W. Skórzewski z Poznania, M. Rosenstock ze Skałatu, J. Tarnawski z Wołynia, M. Zakrzewski z Czołhan, L. Grebscheid z Wiednia, M. Sobański z Rosyi, W. Greek z Bukowiny, M. Chłapowski z Krakowa, R. Palek z Jasła, J. Korytowski z Jena, M. Sobański z Rosyi, J. Krasicki z Bachorza, J. Tarnawski z Chorzełowa.

Hotel Imperial. J. Horodyski z Rosyi, W. Piliński z Rzeszowa, E. Ebel z Bytomia, W. Lesiewicz z Sambora, F. Chwalibóg z Turcyi, M. Krzysztofowicz z Zaluca, H. Falk ze Stanisławowa.

Hotel Europejski. J. Mięczyński z Rosyi, M. Dzieduszycki z Tłumacza, K. Dzieduszycki z Martynowa, M. Wiloszyńska z Sanoka, J. Zuremba z Rosyi, H. Abgarowicz z Bratyszowa, J. Pageli, M. Naufela z Wiednia.

Hotel Francuski. K. Duklas z Kijowa, A. Dolżycki z Brzeżan, E. Przanowska z Liska, J. Kozdrowicz z Rosyi.

Grand Hotel. A. Moss z Tryestu, E. Hochstein z Węgier, G. Pollak z Tryestu, G. Schwarz z Wiednia.

Hotel Wanda. W. Kruszelnicki z Tarnopola, E. Czermak z Sanoka, J. Defort z Dornfeld, E. Kordasiewicz z Rosochacza, P. Mieszkowski ze Lwowa, J. Flessler z Chyrowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. T. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje w chorobach jamy ustnej i zębów
ulica Jagiellońska 7. 6961

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Jakób Stock

b. el. asyst. kliniki chorób kobiecych prof. Marsa i lekarz szpitala powsz. we Lwowie osiadł w Haliczu.
7417 1

Horacy Santelli

nauzyciel szermierki rozpoczął kurs nauki i udziela lekcji codziennie od 8 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 wieczorem w klubie szermierzy, ulica Akademicka l. 23. 7298

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika l. 7. 7058

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7269

Dr. Stauber powrócił 7091

z Iwonicza i ordynuje jak dawniej ul. Skarbkowska 2 l. p. naprzeciw teatru miejskiego.

Obrońca Dr. Leistyna 7317

mieszka we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9

Dr. Karol Haisig 6589

powrócił i ordynuje od 3 do 4. ul. Grodzickich l. 8

Dr. Kazimierz

Kruszyński

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i krtani.
Ulica Akademicka nr. 16, I. piętro. Telefon l. 159.
6866

Dr. Eugeniusz Piasecki

właściciel zakładu dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu powrócił z podróży naukowej po Niemczech i Szwecyi. Ordynuje od 2-4 pop. Plac Smolki 5.
7277

Dr. Papée 7295

powrócił i ordynuje jak poprz. Piekarska 10.

Dr. J. Mahl

powrócił i ordynuje, ulica Jagiellońska l. 24. 7317

Wszędzie do nabycia.

Sarg's
Kalodont

70

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

Sprzedaż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w Biurze Dzienników i Ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

1468 Kasa otwarta przez cały dzień.

na podstawie zeznanego przez Reprezentację gminną na rzecz Reprezentacji powiatowej — jako władzy opiekuńczej nad całością majątku gminy lub jej zakładu — skryptu dłużnego, w formie aktu notaryalnego, z klauzulą bezzwłocznej egzekucji z §. 3. ustawy notaryalnej z 25. lipca 1871, Dz. p. p. Nr. 75., inaczej bowiem nie miałyby Rada powiatowa prawa w myśl §. 70. ustawy gminnej z r. 1865., względnie §. 76. ust. gm. z r. 1889, względnie też §. 71. ust. gm. z r. 1896., wstawić z urzędu odnosnych rat do budżetu gminy i nałożyć na ich pokrycie odpowiednich dodatków gminnych.

Od zeznania tego skryptu dłużnego nie może być żadna gmina uwolniona.

W skrypcie podobnym muszą być oczywiście oznaczone raty (najwyżej półroczne) i termina ich płatności, niemniej też obowiązek płacenia tych rat na ręce Wydziału powiatowego.

Czy reprezentacji gminnej służy prawo

wyznaczania rzeźnikom godzin, w których mają być bydło w publicznych rzeźniach gminnych?

Kompetencya władz w tej sprawie. — Uchylenie rozporządzenia ogłoszonego w dzienniku ustaw krajowych. (Orzeczenie Trybunału adm. z dnia 9. października 1900 l. 6891).

Według rozporządzenia namiestnictwa wydanego w porozumieniu z Wydziałem krajowym, ogłoszonego w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych w r. 1888 za Nr. 74, dotyczącego oględzin zwierząt do rzezi lub klucia przeznaczonych, w szczególności w myśl §. 3 tegoż rozporządzenia, winna się odbywać rzeź a względnie klucie zwierząt w publicznych rzeźniach gminnych w godzinach przez reprezentację gminną wyznaczonych.

Na tej podstawie rada gminna w S. wyznaczyła uchwałą z 16. maja 1899 rzeźnikom L. W. czas do bicia bydła w obecności oglądacza bydła od godziny 8 do 9 przed południem. Uchwałę tę zatwierdził w toku instancyi Wydział krajowy orzeczeniem z 17. listopada 1899 l. 73.849.

Przeciw powołanej uchwale rady gminnej, wniósł L. W. rekurs także do starostwa w Ż., które orzeczeniem z d. 13. lipca 1899 l. 10.813, zatwierdziło uchwałę rady gminnej.

Trybunał administracyjny, do którego odniósł się L. W. z zażaleniem przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, uchylił wyrokiem z 17. października 1900 l. 6891 zaczepione orzeczenie z następujących powodów, które w krótkim streszczeniu przytaczamy.

Zarzutu podniesionego w zażaleniu, iż zachodzi tu konflikt kompetencyjny pomiędzy władzami autonomicznymi i politycznymi i że Wydział krajowy winien był odnieść się o rozstrzygnięcie tego sporu do trybunału państwa, nie uwzględnił trybunał administracyjny. Według bowiem przepisów ustawy o trybunale państwa, ma on rozstrzygać spory kompetencyjne pomiędzy reprezentacjami krajów a najwyższymi władzami rządowymi. W danym wypadku L. W. wniósł wprawdzie rekurs przeciw orzeczeniu starostwa do namiestnictwa, lecz w tej instancyi nie zapadło jeszcze żadne orzeczenie.

Na dalszy zarzut zażalenia, że mianowicie do orzekania w tej sprawie nie są powołane władze autonomiczne lecz polityczne, odpowiedział Trybunał administr. przecząco.

Według bowiem § 27. lit. f. pierwotnej ustawy gminnej policja zdrowia należy do własnego zakresu gminy a ten zakres według § 3. lit. a) ustawy sanitarnej z 30. kwietnia 1870 Nr. 68 Dz. p. p.

obejmuje także wykonywanie policyjno-sanitarnych przepisów odnośnie do oględzin bydła i mięsa. Stosownie do tego, rozstrzygnięcia pytania, czy gmina może ze względów policyjno-sanitarnych nakładać pewne ograniczenia na osoby do przemysłu rzeźnego uprawione, należy bezspornie do gminy a raczej Rady gminnej. Na zarzut w tym kierunku, że wzmiankowana uchwała Rady gminnej sprzeczną jest z postanowieniami ustawy przemysłowej pozwalającymi swobodnie i wolne wykonywanie przemysłu rzeźnego, że więc dlatego rozstrzygnięcie w takich sprawach przysłuży władzom politycznym, zauważył Tryb. adm., że wolne wykonywanie dozwolonego przemysłu podlegać musi tym ograniczeniom, jakie ze względów na dobro publiczne okazują się konieczne.

Zarzutu, iż namiestnictwo nie jest uprawnione do wydawania w dziedzinie policji sanitarnej w ogóle obowiązujących przepisów i rozporządzeń, również nie uwzględnił Trybunał adm.

Natomiast uwzględnił zarzut co do ważności przepisu rozporządzenia u wstępu niniejszego artykułu zacytowanego.

W tym kierunku jest Trybunał administracyjny zapatrywania, że z przepisów ustawy o zarazie bydłowej nie da się wywnioskować ani też w ogóle nie istnieje żaden przepis prawny, upoważniający wprost gminę do wydania takich zarządzeń, któreby miały dozwalać wykonywanie koncesjonowanego przemysłu w pewnych godzinach według samowoli organom policji miejscowej. Jeżeli namiestnictwo z tytułu ogólnego nadzoru powołaniem jest do wykonania przepisów mających na celu ściśle wykonywanie ustaw, to jednak nie może wydawać takich, któreby wykraczały poza ramy ustawy.

W danym wypadku dane gminie upoważnienie ogranicza upoważnienia przemysłowe a takie ograniczenia nie są przewidziane, ani w ustawie przemysłowej, ani w żadnej innej.

Ściąganie taks wojskowych przez gminy.

W sprawie ściągania taks wojskowych wydał Wydział krajowy okólnik, w którym podnosi, że co raz dochodzą do Wydziału krajowego zażalenia z powodu obarczenia gmin, przez władze polityczne rozmaitemi czynnościami przy wymiarze i ściąganiu taks wojskowych, jako to: sporządzanie co roku w kilku egzemplarzach wykazów osób, obowiązanych do płacenia taksy, przeprowadzanie dochodzenia co do stosunków majątkowych tych osób, ściąganie za pośrednictwem organów gminnych wymienionych taks i to tak od przynależnych do gminy, jak i czasowo tylko w niej przebywających, dalej spisywanie protokółów, fantowania przy egzekucji taks, przedkładania metryk śmierci taksistów itd.

Wydział krajowy, opierając się na wydanym w tej sprawie przez namiestnictwo ostatniem rozstrzygnięciu z 9. maja 1901, L. 2921, podaje do wiadomości, że w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z r. 1890 l. 7705 i ministerstwa obrony krajowej z dnia 27. marca 1800 l. 5082/IIa., wszystkie taksy od najwyższego wymiaru aż do 4 zł. włącznie, muszą bezwarunkowo być ściągane przez egzekutorów podatkowych i to przy sposobności ściągania podatków lub innych należności rządowych i skarbowych.

Taksy najniższego wymiaru po 3 zhr., 2 zhr., i 1 zhr. mają być ściągane za pośrednictwem Zwierzchności gminnych, jednakże tylko wówczas, kiedy gminy dobrowolnie na to się zgodziły.

Podobnie w okólnikach namiestnictwa do starostw z dnia 19. września 1880, l. 43607, z d. 21. grudnia 1880 l. 65354 i z 26. maja 1898 l. 34336, wyrażnie zaznaczono, że zestawienie spisów, jakoteż przeprowadzenie dochodzeń celem sprawdzenia stosunków osób obowiązanych do płacenia taksy, należy wyłącznie do zakresu działania politycznych władz powiatowych.

Wprawdzie starostwa winny przeprowadzać takie dochodzenia w porozumieniu z naczelnikami gmin, ale czynność wójta w takich razach ogranicza się tylko do udzielania informacji a przekazywanie gminom zupełnego przeprowadzania tych dochodzeń jest bezwarunkowo wykluczone.

Wydział krajowy wzywa przeto Wydziały powiatowe, ażeby wydały stosowny okólnik do wszystkich gmin swych powiatów i pouczyły je o właściwym sposobie postępowania przy wymiarze i poborze taks.

Zarazem należy gminom oznajmić, że w razie przymuszania ich do tego współdziałania lub wogóle poruczania im tego rodzaju agend wbrew ich woli, przysłuży im prawo wniesienia rekursu do namiestnictwa w ciągu 14 dni.

Nowiny.

Majoraty chłopskie. Styryjski Wydział krajowy rozesał do wszystkich Wydziałów krajowych okólnik z zapytaniem, czy i o ile w danym kraju wydane zostały na podstawie ustawy państwowej z roku 1889 przepisy o dziedziczeniu i dzieleniu rolnych gospodarstw średniej wielkości.

Powiatowe kursa pożarnictwa. Rozporządzeniem z dnia 3 stycznia br. ogłosił Wydział krajowy Wydziałem powiat. projekt krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, dążący do zaprowadzenia powiatowych kursów pożarnictwa, których celem byłoby przygotowanie i wykształcenie delegatów gmin wiejskich na instruktorów obowiązkowych straży pożarnych w gminach wiejskich kraju naszego. Wydział krajowy uznał w zupełności potrzebę takich kursów i mając na uwadze korzyści, jakie kursa takie dla obrony pożarnej w kraju przyniesić mogą, zalecił Wydziałom powiatowym rozważyć, czy nie należałoby starać się o wprowadzenie takich kursów w każdym powiecie.

Siedem Wydziałów powiatowych, a mianowicie: w Drohybczu, Krakowie, Chrzanowie, Rawie Ruskiej, Żółkwi, Jaworowie i Kamionce Strumiłowej, przeprowadziły już takie kursa, inne uczynią to niezawodnie w latach następnych. Kursy trwały po trzy dni, bo trudno na dłużej odrywać ludzi od zwykłej pracy, a przeprowadzali je instruktorowie krajowego Związku strażackiego. Nauka trwała po 7 godzin dziennie. W trzecim dniu na zakończenie kursu odbywały się popisy wobec delegatów Wydziału powiatowego, starostwa i reprezentacji gminnej. Popisy te dawały obraz wszystkiego tego, czego na kursie nauczono.

Poważnie i sumiennie traktowana nauka wydała wszędzie bardzo dobre rezultaty. Świadczyły o tem uznania dla instruktorów, wyrażane przez delegatów Wydziałów powiatowych. Okazało się przytem, że ludność wiejska ochotnie garnie się na te kursy, że naukę pojmują na seryo, że zajmują się nią szczerze i gorliwie, że zatem uznają potrzebę nabywania wiadomości o należytem obchodzeniu się z narzędziami przy pożarze i utrzymywaniu ich zawsze w porządku, co na kursach jest głównym przedmiotem nauki.

Nieźródne przygody Hansa Pfaalla.

Z Edgara Poe.

11

(Ciąg dalszy).

To też żalowałem bardzo, że fatalny wypadek pozbawił mnie mojej małej rodziny kotów, jakoteż możliwości głębszego wejrzenia w przedmiot i kontynuowania eksperymentu. Przesuwając ręką przez klapę z filizanką wody dla kocicy, zaczepiłem rękawem o pętelkę, co podtrzymała kosz, i w jednej chwili zluźniłem ją z guzika.

Gdyby wszystkie rozplynęło się w powietrzu, nie mogłoby mi zginąć z przed oczu szybciej i gwałtowniej. Stanowczo nie mogła upłynąć dziesiąta część sekundy pomiędzy rozluźnieniem pętli a zupełnem zniknięciem kosza razem z jego zawartością. Najlepsze życzenia moje towarzyszyły im w drodze do ziemi, chociaż nie miałem oczywiście nadziei, aby czyta matka czy kociaki dożyły chwili opowiedzenia mi swego zdarzenia.

O szóstej zauważyłam, że znaczna część widomej powierzchni ziemi ku wschodowi okryła się gęstym cieniem, który posuwał się z nadzwyczajną szybkością, aż na pięć minut przed siódmą cała widzialna powierzchnia okryła się ciemnością nocy. W długą chwilę potem przestały promienie zachodzącego słońca oświetać balon; a okoliczność ta, chociaż ją oczywista przewidywałem, dostarczyła mi ogromnej przyjemności. Było rzeczą jasną, że rano

ujrzę wchodzące słońce eo najmniej na wiele godzin wprzód nim je ujrzą obywatele Rotterdamu, pomimo swego położenia tak bardzo ku wschodowi i tak dzień za dniem, w stosunku do osiągniętego wzniesienia się, będą oglądał światło słoneczne przez period coraz dłuższy. Teraz postanowiłem spisywać dziennik mej podróży, licząc dni po dwadzieścia cztery godziny bez względu na przerwy nocne.

O dziesiątej czując się sennym, postanowiłem położyć się na resztę nocy; ale w tejże chwili przyszła mi na myśl trudność, która, chociaż bawdo zrozumiała uszła aż do tej pory mej uwagi. Gdybym poszedł spać zgodnie ze swem postanowieniem, jakby się dokonywało odświeżenie atmosfery w pokoju? Oddychać nią dłużej niż godzinę, byłoby niepodobniństwem; a chociażby przeciąg czasu można przedłużyć do pięciu kwadransy, to bardzo niebezpieczne następstwa mogłyby wyniknąć.

Rozważanie tego dylematu zanięło koło mnie mocno; i trudno przyjdzie uwierzyć, że p. przebyciu tyłu niebezpieczeństw, patrzyłem na tę sprawę w tak poważny sposób, że już chciałem zaniechać swego zamiaru i opuścić się na ziemię. Ale wahanie się było jeno chwilowe, rozumiałem, że człowiek jest niewolnikiem przyzwyczajenia i że wiele takich rzeczy uważa się w jego życiu za niezbędne, które wynikły jeno z przyzwyczajenia. Rzecz pewna, że bez snu obył się nie mogłem; ale mogłem doprowadzić do tego, aby bez uszczerbku dla siebie przywyknąć do budzenia się co godzina w ciągu spoczynku.

Nie potrzebowały więcej nad pięć minut do zupełnego odświeżenia atmosfery, a jedyną trudnością było wymyślenie sposobu budzenia się we właściwej

chwili. Ale sprawa ta, otwarcie wyznając, nie sprawiała mi kłopotu.

Słyszałem raz o studencie, który chcąc uniknąć zażnięcia nad książkami, trzymał w ręce miedzianą kulę, której uderzenie przy spadnięciu w miednicę z tego samego metalu, stojącej obok krzesła, zupełnie wystarczało do obudzenia go, kiedy senność go ogarnęła. Moje położenie atoli było odmienne i nie pozwalało na zastosowanie podobnej idei; gdyż ja nie pragnąłem czuwać, tylko budzić się ze snu w odpowiednich odstępach czasu. W końcu wpadłem na pomysł, który jakkolwiek prosty, wydawał mi się w chwili odkrycia również doniosły, jak teleskop, motor parowy, lub sztuka drukarska.

Muszę naprzód powiedzieć, że balon na osiągniętej teraz wysokości podnosił się w górę równo i bez zbaczania, wskutek czego kosz wznosił się tak spokojnie, że nie podobna było spostrzedz najściślejszego wahania się. Ta okoliczność była mi bardzo pomocną w przeprowadzeniu mego projektu.

Zapas wody znajdował się w baryłkach, każda objętości pięciu galonów, ustawionych bezpiecznie dokoła kosza. Jedną z baryłek odwiązałem, a wzięwszy dwie liny, przywiązałem je w poprzek kręwej kosza z jednej strony na drugą, umieszczając równolegle w odległości stopy od siebie, tak, aby utworzyły rodzaj półki, na której umieściłem baryłkę, umocowując je w pozycji horyzontalnej. Na ośmiu cali bezpośrednio pod temi linkami a na cztery stopy od dna kosza umocowałem drugą półkę, ale zrobioną z cienkiej deski, jedynej jaką posiadałem ze sobą.

(C. d. n.)

Postulachania.

Od goda. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u... Od goda. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u... Od goda. 11. do 1. popoł. codziennie u...

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska. (Ołtarz, przed... Kościół OO. Dominikańców, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie... Kościół OO. Bernardynów (szkoła i kościół)...

Wystawy i muzea. - Niemająca wystawa wyrobów przemysłowych... - Niemająca wystawa jednoosobnego Towarzystwa przyjaciół sztuki pięknej... - Muzeum przemysłowe malejałko otwarte...

Taryfa Banków i dorobek: Kurs dolny swytki, dorobek 2 konna 30 ct. - Jednokonna 25 ct. - Jaska na dworcu głównym, 2 konna 60 ct. - 1 konna 45 ct. - Za większy pakunek na koście 20 ct. - Jasy do rogatki...

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, ważny od 1-go maja 1901.

Do Krakowa przychodzą: Z Krakowa osob. 6:10 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w popoł.; osobowy 5:50 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:50 wiecz.; posp. 2:31 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podsamę) osob. 8:12 w nocy; posp. 2:20 po południu; osobowy 5:11 pop.; osob. 10:12 w nocy. Z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podsam.)...

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 8:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:55 w południe; osob. 8:20 popoł.; osob. 11:15 w nocy; posp. 12:45 w nocy. Do Podwołoczysk (na Podsamę) osob. 6:48 rano; osob. 9:42 rano; posp. 2:08 popoł.; osob. 11:32 w nocy.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego. Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4:40 rano; posp. 5:56 rano; osob. 6:42 rano; posp. 1:30 popoł.; posp. 2:24 popoł.; osob. 8:25 popoł.; posp. 9:38 wieczór.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:15 przed poł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:48 wiecz., osob. 9:15 wieczór, osob. 10:50 w nocy. Do Wiednia posp. 5:29 rano, posp. 7:22 rano, osob. 2:10 popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10:10 wieczór.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 4 października 1901 roku. Jako w pierwszą rocznicę otwarcia teatru miejskiego

Kościuszko pod Raclawicami obraz historyczny ze śpiewami w 5 akt. a 7 odsł. napisał W. A. LASOTA.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Pichna. 7198

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

LANDAUER, karetka, kocyk, do sprzedania przy ulicy Kopernika 38. 7427 6-1

Fortepian krótki, prawie nowy za 180, pianino krzyżowe tanio sprzedam. Kopernika 14. 7433 1

Merzańskie winogrona

kuracyjne wybrane duże grona z lekarskim przepisem użycia rozsyła 5 kg. za 4 koron franco za pobraniem Balch. Amort Meran, Tyrol. Uprasza się łaskawie o zamówienia w języku niemieckim. 6752 9

Wyborna kawa 1/2 kilo 75, ct. „Syrus” ul. 3 Maja l. 2, Lwów. 7296

Wyżłice, seterkę ułożoną, griffony i pointry sprzeda leśniczy Grubenthal, Bohnia. 7371 8-3

Prosięta

rasy Yorkshire w różnym wieku są do sprzedania w Zakładzie w Kulparkowie. 7384 4-2

Interesy majątkowe i handlowe.

Drogueryę sprzedam natychmiast. Wiadomość p-r. „Z. 100”. 7428 3-1

Objęm administrację kamienicy za kaucją. Na życzenie rekomendacja pocztową dyrekcji restante, Lwów, „F. O.” 7422 8-1

Młyn, 4 morgi pola za 4 tysiące, dom z ładnym ogrodem, 6 parcel, kamienica z ogrodem. Wiadomość: Pełczyńska nr. 12. sklep. 7428 1

Z powodu wyjazdu - kamienica dwupiętrowa przynosząca na czysto 10 procent, wolna 8 lat od podatków, przy ul. Pijarów 23, pożyczka Kasy Oszczędności 20.000 koron potrzebna gotówka 14.000 koron. Wiadomość u adwokata doktora Jekelasa, Kopernika 1. 18. 7413 2-1

Do sprzedania przy ul. Hausnera 13, kamienica dwupiętrowa z oficyną, przynosząca na czysto 9 procent, wolna od podatków lat dziewięć. Potrzebna gotówka 18 tysięcy koron. Wiadomość u adwokata doktora Jekelasa, Kopernika 18. 7412 2-1

Z wolnej ręki jest do sprzedania w Spasie. 10 Hektarów ogrodu pod budowę. Wila murowana o 5 ubikacjach, 2 wile budowane z drzewa o 7 i 9 ubikacjach z meblami. Realność ta jest od 25 lat znaną PT. lekarzom i kuracjom z wygod i wybornego wikt domowego obecnie szczyt się umieszczeniem całej komisji wywłaszczającej grunta pod budowę c. k. państwowej kolei Lwów-Sambor-Turka do granicy węgierskiej. Bliższe wyjaśnienia udziela kupującym, urzędnik kasy oszczędności w Przemyślu. Józef Goebel. 7316 3-3

Mieszkania i sklepy.

Przy ulicy 3 Maja nr. 7, w partii, na pierwszym i drugim piętrze dla biur lub prywatnych od 1 Maja 1902 teraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcę od 9-11 7435 3-1

Wdowa poszukuje inteligentnej współlokalki, mieszkanie z balkonem w miejsc. Długosza 26. - Dozorca wskaza. 7416 1

6 pokoi jasnych słonecznych i piętro, balkon z przyłężycielami. Kurkowa 5. 7415 1

Worochna

Stacya klimatyczna 750 metrów wysokości, w Beskidzie, 2 godziny od Stanisławowa, poczta - telegraf w miejsc. Sezon zimowy. Jedna osoba z całym utrzymaniem 5 koron. Dwie osoby w jednym pokoju 9 koron. - Wiadomość Worochta pensjonat Jasna Polana. 7414 2-1

Osolińskich 4, zaraz 6 pokoi, 2 przedpokoi, kuchnia, spiżarka, wodociągi, wszystko z komfort. 7434 1

Na czas dowolny wynajmuję łóżko z pościelą. Gródecka 10, drzwi 12. 7439 1

Sklep z 5 ubikacjami przy ul. Akademickiej 3, zaraz do wynajęcia. - Wiadomość w drogueryi Piłarskiego tamże. 7390 2-2

Naniesienia różna.

Cukiernia Andrzeja Zachariasa, Lwów, ul. Akademicka 16, poleca wyborne cukry, ciasta. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia punktualnie. 7354 3-2

Pracowni Myśliwym polecam moją pracownię rusznikarską, gdzie wykonuję wszelkie reperacje broni po cenach możliwie przystępnych, dla prowincyi również przyjmuję starą broń w zamian, lub za gotówkę. Ludwik Krzysik, rusznikarz, ul. 3 Maja 45, w Przemyślu. 7426 1

Bogini piękności 5, nie mogłem być, telegraficznie wezwany musiałem odjechać, środa lub czwartek 12, godzina, będę obok domu pani kartką proszę uwiadomić z balkonem, gdzie i kiedy się zobaczymy. „Inżynier”. 7490 1

Sklep spółki konsumcyjnej urzędników przeniesionym zostanie dnia 3 października br. z realności przy ulicy Hetmańskiej nr. 4, do realności przy ul. Batorego 12, (naprzeciw gmachu Sadu karnego). - W nowym lokalu urządzonym będzie pokój do śniadań. 7375 3-2

Naczynia kuchenne!

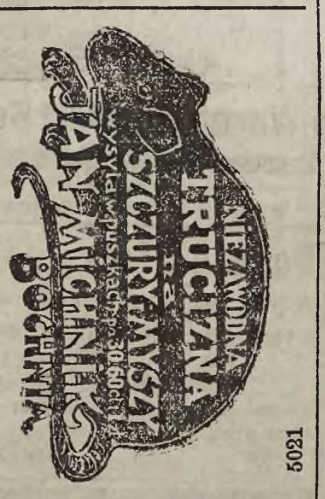
Meble żelazne, Piece blaszane i Geburtha z linką szamotową wewnątrz, najtańszej i w najlepszej jakości poleca J. A. Schumann Akademicka 3. 7813 3-2

Uczelność! Zwróć Pan z proga, Bo - nie tędy droga. 7430 1

Pierwsze lwowskie koncesyonowane biuro administracji domów we Lwowie

otwarte z dniem 1 października 1901 r., ulica Małeckiego l. 9. Godziny urzędowe codziennie od g. 3-5 popołudniu. Przyjmuje w zarząd domy za małym wynagrodzeniem. 7365 10-3

Dachówkę dostarcza Samuel FETT w Rzeszowie. 7370 3-3



Kto szuka: pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy, kto potrzebuje: urzędników, ekonomów, pomocników, lońskich, lokal, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce: nająć mieszkanie, cośkolwiek sprzeda kupić lub podać do wiadomości ogółu najprędzej i najtaniej uzyska to przez OGŁOSZENIA w Słowie Polskiem

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Ekonom lat 29, z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką gospodarską w większych majątkach, przyjmie posadę na ordynarye. Hinke ul. Szewceński L. 3. Lwów. 7252 5-4

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Pierwszorządna siła

szef biura i głów. buchalter jednego z największ. przedsiębiorstw w Galicyi, z lepszem wykształceniem i długoletnią praktyką w Niemczech i Francji, dzieln. ruchliwy kupiec i administr. szuka odpowiedniej posady, ewent. spółki, w rozszerzyć się dającym przedsiębiorstw. lub zastępstwa większej fabryki zaraz lub później. Łaskawe oferty pod: N Do 7432 do Admin. Słowa. 7432 1

Panny i wdowy do zarządu domu, towarzystwa, klucznicy i bony poleca Agencya centralna, Lwów, Jagiellońska 6. 7411 1

Służący kamerdyner, zdolny poszukuje posady A. Zinkiewicz, Rychlice, p. Drohobycz. 7420 1

Recepty, guwernantki bony, klucznice, panny, służące, kucharki, kucharzy, lokal oraz wszelką doborową służbę poleca biuro Wereszezyńskiej. Lwów, Batorego, 1. 6. 7419 1

Młody człowiek z długoletnią praktyką biurową, poszukuje posady buchaltera lub korespondenta. Adres: „F. R.” Lwów poste restante. 7441 1

Ekonom lat 29, z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką gospodarską w większych majątkach, przyjmie posadę na ordynarye. Hinke ul. Szewceński L. 3. Lwów. 7252 5-4

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

Pracownicy, bonnes simples et superieures seront placées par le bureau de Mme Bichel institutrice diplômée, Kaźmierzowska 37. 7278 3-3

Rutynowany dyetaryusz (obznajomiony dokładnie z manipulacją przy c. k. urzędach politycznych), poszukuje posady z d. 15 bm. Łaskawe zgłoszenia „A. W.” do Administr. Słowa. (7369-2

Urzędnik poszukuje zarządu kamienicy, zgłoszenia pod „U. K.” poste restante Lwów, główna poczta 7350 3-3

b) Zaoferowane.

Kilku młodych agentów, bez różnicy wyznania, poszukuje „A.” Lwów, poste restante. 7437 1

Zdolni pomocnicy handlowi rutynowani w sprzedaży towarów bławatnych i dywanów znajdują pomieszczenie u

Ignacego Frieda

Lwów, Halleka 1. 13. Ofert z prowincyi nie uwzględnia się, wymaganiem jest bezwarunkowo przedstawienie się osobiste codziennie ul. Krzywa 8, od g. 1/2-2. 6758

Inteligentny, egzaminowany maszynista do dozoru dużej maszyny dobywezej, maszyn popędowych szybko idących, urządzeń pompowych na ziemi i pod ziemią, urządzenia kotłowego itp. znajdzie zaraz pomieszczenie na kopalni Galicyjskiego banku kredytowego w Borysławiu. - Zgłoszenia własnoręcznie pisane z odpisami świadectw i krótkim opisem dotychczasowego zajęcia należy adresować do Zarządu kopalni Banku kredytowego w Borysławiu. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7383 5-2

Wychowanie i nauka.

Do Intelligenz-Prüfung t. j. do egzaminu na jednorocznych ochotników przygotowuję w krótkim czasie. Przygotowałem już 80. Porozumienia ustne codziennie, pismem pod adresem „Kurs przygotowawczy, Lwów, ulica Franciszkańska 8. I. p. 7424 1

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy, Kurkowa 57, godz. 2 do 4 popołud. 7251 5-4

Rutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcji na fortepianie pod bardzo przystępnymi warunkami. Plac Benedyktyński 5. 6673 4-3

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO” są do nabycia następujące dzieła: Józef Maskoff, Zuzumi las tomów 2 cena . . . 6 kor. St. Rossowski, Moja córka 2-50 „ „ „ Psyche . . . 3-00 „ „ „ Abgar-Soltan, Panna Siewierczanka . . . 2-00 kor. Zmogas Barcikowscy . . . 5-00 Przygotowania wojenne Rosyi (II. wydanie) . . . 1-00 kor. Przewodnik do kąpiel 1-00 „

Odmierzona w roku 1894 najwyższą honorową nagrodą a. k. Ministerstwa handlu

FABRYKA SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

Inżyniera 8182
we Lwowie, ul. św. Marcina 29, poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszenia zawilgoconych ścian w pomieszczeniach. **Niszczy bezpowrotnie** gorącym asfaltem grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 metr. kwadr. **Lak asfaltowy ismole dystalowana** bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne. Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reparacje w całym kraju swoimi robotnikami. Telefon nr. 250.

FABRYKA SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

inżyniera we Lwowie, poleca
Dachy holcimentowe, nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparacji wiecznej trwałości.

W nowo otworzonym magazynie

„Au Printemps”

we Lwowie, pl. Halicki 13.

(dawniej ZWIEBAK) można po najniższych cenach nabyć: **dywany** różnej jakości, także prawdziwe **perskie, portyery, firanki, kapy na łóżka i stoły, story, kocyki, materye na meble i artykuły dekoracyjne.** 6784 27

C. k. koncesyonowane
Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim, Dworzec

sprzedaje

bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-glej klasy, oraz **karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.**

Prospekta darmo i opłatnie.

6428 12-5



Do Pana Henryka Rauscha

dyr. konc. szkoły handlowej w Tarnowie.

Czuję się zobowiązany złożyć W. Panu serdeczne podziękowanie za gruntowne wyczerpanie mnie w trzech miesiącach buchalterii pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich, korespondencji handlowej i stenografii niemieckiej, systemu „Gabelsberger”. Egzamin z buchalterii pojedynczej i podwójnej i rachunków kupieckich złożyłam 15 b. m. na ek. Politechnice we Lwowie z bardzo dobrym postępem.

7429

Marya Kamm.

LM. 79.614/1901.

Ogłoszenie licytacji.

Na przedsiębiorstwo dobudowania mururowanej stajni na 6 koni w artylerzystycznych koszarach miejskich im. Arcyksięcia Leopolda Salwatora, rozpisuje Magistrat niniejszem **publiczną ofertową licytację**, która odbędzie się dnia 7 października 1901, w poniedziałek, o godzinie 12 w południe w miejskim urzędzie budowniczym. Do ofert należy dołączyć jako wadium kwotę odpowiadającą 2 1/2% żądanej ceny za budowę do klucza. Plany, przedmiar i warunki licytacyjne są do oglądnięcia w miejskim urzędzie budowniczym w godzinach urzędowania. 7403 1

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Wróciła z Paryża

A. Szalkiewicz

7080

Plac Maryacki 1. 10.

„Gazeta Świąteczna”

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28 zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne, kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 7165

Prenumerata wynosi:

	miesięcznie	kwartalnie.
we Lwowie	50 hal.	1-50
z dostawą do domu	70	2-10
z przesyłką pocztową	60	1-80

Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej”: Lwów ul. Cicha 5.

Prenumeratory „Słowa Polskiego” mogą abonaować po niższej cenie tygodnik p. t. „Gazeta Świąteczna”.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego” *Gazeta świąteczna* kosztować będzie:

we Lwowie	miesięcznie	30 h.
z odstawą do domu	40	„
na prowincyi	miesięcznie	40

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przysyłać wprost do Administracyi tej gazety, ul. Cicha 1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonament „Słowa Polskiego”.

Specyalność!
Swiatło Auera dla miejsc bez gazu

gazowe swiatło gazowe patentu Heuera. **LAMPY** wytwarzające gaz. Najpiękniejsze oświetlenie dla miejsc zamkniętych, ulic, placów i gmin. Spirytusowa kuchnia gazowa Heuera: Orygin-Oeconom, jedyna kuchnia bez knotu do regulowania i

Lampy budownicze
Narzędzia do lutowania własnej konstrukcyi. Dostawa najlepszego oleju gazowego, Hydratu, benzyny w beczkach żelazn. i blaszanych konewkach.

Założone w r. 1891 **Johannes Heuer, Wiedeń**
7425 4-1 IV., Mayerhofgasse 4.
Zastępca: **SALO KARITAN** w Przemysłu, ul. Cicha 6-8.

GLOBUS-PUTZ-EXTRACT
Najnowsze oznaczenie **Złoty medal**
Wystawa świat. Paryż 1900. Zbiór. wyst. chem. przemysł.

O wiele lepszym niż czerwona pomada, jest wyściąg do czyszczenia

Globus
Fritz Schulz jun. Akt. Ges.
Lipsk i Eger.
Wszędzie do nabycia!

MOTORY
do gazu i petroloum
Najlepsze polecenia. Wielokrotn. premiiowane. — Cenniki franco. Najtańsza siła ruchowa dla przemysłu każdego rodzaju. 8332

Warchałowski i Seidler, WIEDEŃ, IX, Röggergasse nr. 18.

Ważne niżnienie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego”
Poezye Mieczysława Romanowskiego
jedynę zbiorowę wydanie zebrał i ułożył: **Jan Amborski**
4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za **4 kor.** zamiast kor. 14-40 — z przesyłką pocztową kor. 4-50.
Zapas, który po powyższej cenie odstąpić możemy, jest bardzo mały prostym zatem o rychłe nadesłanie łaskawych zamówień. 6469
Administ. „Słowa Polskiego”.

Próbujcie z gospodynie!
najpiękniejszą **BIELIZNĘ** otrzymuje się przez używanie **złotego med. Paryż 1900.** **złotego med. Paryż 1900.**

Krochmalu z polyskiem 7115
firmy **FRITZ SCHULZ** jun. Akt.-Ges., Lipsk i Eger.
najstarsza i największa fabryka krochmalu.
Prawdziwy tylko z marką ochron.: „Żelazko” i „Globus”.
Kartony po 24 hal. we wszystkich sklepach afiszowanych.

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wycyć się można w 12 lekcjach kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ
Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 5. II. p. drzwi 19.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. 6572
Na konfekcyę i kroje angielskie osobny kurs.

NOWOŚĆ NIEZBEDNA DLA PALĄCYCH!!!

Favorit
do nabycia 6932
we wszystkich sklepach galanteryjnych i trafikach.

Dla cierpiących na żołądek!

Wszystkim tym, którzy się nabawili przez zaniebawienie lub przepelnienie żołądka, przez spożywanie surowych, ciężko strawnych, za gorących lub za zimnych potraw, lub przez nieregularny sposób życia, cierpienie żołądka, jak katar żołądkowy, kurcze żołądka, bole żołądka, ciężkie trawienie lub zaflegmienie poleca się dobry środek domowy, którego znakomite działanie zostało wypróbowane od wielu lat. Jest to:

HUBERTA ULLRICHA WINO przyprawne ziołami.

WINO to jest spierzdzone z doskonałych leczniczych ziół z doorem winem i wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka. Wino przyprawne ziołami usuwa przeszkody trawienia i działa zha iennie na nowe tworzenie się zdrowej krwi.
Przez wczesne używanie wina ziołowego, niszczy się w zarodku choroba żołądka. Nie trzeba odciągać się z wczesnem używaniem tegoż. Objawy jak: bole głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcia, nudności z wymiotami, które tem częściej występują w cierpieniach (zadawnionych) chronicznych, znikają często po kilkorazowem piciu.

Zatwardzenie żołądka i nieprzyjemne skutki, jak nudność, kłócie, bicie serca, bezsenność, jakoteż choroby wątroby, śledziony, wrotnicy, cierpienia hemoroidalne, usuwają się szybko przez wino ziołowe. WINO ziołowe uniemożliwia niestawność i oddala niepotrzebne materye z żołądka i kiszek.

Błądność, niedokrewność, osłabienie są najwięcej skutkami złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorego stanu wątroby. Przy braku apetytu i rozdrażnieniu nerwowem, zym humorze, częstym bólu głowy, bezsennych nocach, wiele osób zanika WINO ZIOŁOWE daje impuls osłabionej sile życiowej. WINO ZIOŁOWE zwiększa apetyt, powoduje trawienie i żywienie, ożywia zamianę materyi, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i tworzy nową chęć życia. Liczne uznania i podziękia dają tego dowody. 8745 12-2

Wino ziołowe dostać można we fiaskach po 3 i 4 kor. w aptekach: Lwów, Winniki, Jaryczów, Gliniany, Busk, Gologóry, Przemysły, Bóbrka, Szezerzec, Mikolajów, Lubień, Komarno, Gródek, Rudki, Janów, Sądowa Wisznia, Mościska, Sambor, Jaworów, Krakowiec, Niemirów, Lubaczów, Oleszyce, Cieszanów, Rawa ruska, Uhnów, Zótkiew, Kulików, Kamionka, Mosty wielkie, Beż, Krystynopol, Sokal, Rudziechów, Toporów, Brody, Olesko, Sassów, Zloczów, Pomorzany, Zborny, Rohatyn, Chodorów, Rozdół, Żydaczów, Medenice, Stryj, Drohobycz, Staremiasto, Potok, Chyrów, Dobromil, Nizankowice, Przemysł, Radymno, Pruchnik, Jarosław, Przeworsk, Kańczuga, Łańcut, Żółtyń, Sieniawa, Rudki, Leżajsk, Sokółów, Rudnik, Ulanów, Bilgoraj, Zamość, Tomaszów, Gorohów, Dubno, Beresteczko, Krzemieniec, Podkamień, Zoločce, Jezierzna, Kozłów, Kozowa, Brzeżany, Bursztyn, Bukaczowce, Żurawno, Halicz, Wojniłów, Boleschów, Tyssowica, Uleczno, Podhorce, Majdan, Borysław, Radycy, Zwierzyniec, Turka, Ustrzyki, Lisko, Bukowsko, Sanok, Dąbrówka, Buczac, Dubiecko, Dynów, Białowa, Brzozów, Tyczyn, Rzeszów, Głogów, Tarnopol itd., jakoteż we wszystkich większych i mniejszych miejscach Galicyi i Austro-Węgier w aptekach.

Także wysylają apteki we Lwowie 3 i więcej fiasek Wina ziołowego po cenach oryginalnych do wszystkich miast Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Proszę żądać wyraźnie **Huberta Ullricha Wino ziołowe.**